

Wiadomości KSN

Biuletyn Informacyjny Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "S"

Nr. 7 (42)

lipiec

1999 r.

Solidarność

SPIS TREŚCI

Spotkanie z Ojcem Świętym

Rada KSN

Nowelizacja prawa o szkolnictwie wyższym:

Uchwała Rady KSN

Wystąpienie KZ Politechniki Warszawskiej

Stanowisko uczelni warszawskich

Zmiany w systemie podatkowym:

List J.Sobieszczańskiego do M.Krzaklewskiego

Stanowisko Prezydium KK "S"

List J.Sobieszczańskiego do ministra Komolowskiego

List B.Barwickiego.....

Stanowisko KZ PW NSZZ "S"

Uchwała KZ Akad. R-T w Olsztynie

Nowelizacja ustawy o normalizacji

EI o sytuacji uchodźców z Kosowa

R.Mosakowski o reformowaniu szkolnictwa wyższego

K.Zboński "odpłatność za studia i nie tylko.."

J.Fróg o projekcie MEN

K.Romański "Recenzje i recenzowanie"

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Przemówienie Jana Pawła II *fides et ratio*

Drodzy i Szanowni Panie i Panowie,
Rektorzy, Dziekani, Profesorowie — Pracownicy nauki polskiej!

1. Jestem niezmiernie rad, iż ponownie na moim szlaku pielgrzymim po ojczystej ziemi dane mi jest spotkać się z wami, ludźmi nauki, przedstawicielami wyższych uczelni z całej Polski.

Jest rzeczą bardzo wymowną, że te spotkania ze światem nauki stały się już częścią integralną papieskich podróży po wszystkich kontynentach. Są to bowiem momenty szczególnego świadectwa. Mówią one o głębokiej i wielorakiej więzi jaka istnieje pomiędzy powołaniem ludzi nauki a posługą Kościoła, która w swej istocie jest «diakonią Prawdy».

Wdzięczny Bożej Opatrzności za to dzisiejsze spotkanie, serdecznie pozdrawiam obecnych tutaj Rektorów i delegacje wyższych uczelni z całego kraju, a poprzez was obejmuję myślą i sercem cały świat polskiej nauki. Szczególne zaś pozdrowienie kieruję do Pana Rektora Uniwersytetu Toruńskiego, który tym razem gości nas w murach swej Uczelni. Dziękuję za słowa powitania, jakie skierował do mnie w imieniu wszystkich zebranych. Pozdrawiam także obecnego tutaj Przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

2. Spotykamy się w murach Uniwersytetu, który gdy idzie o datę powstania jest stosunkowo młodą uczelnią. Niedawno obchodził 50-lecie swej fundacji. Jednak, jak pamiętamy, tradycje nauki związane z tym miastem sięgają głęboko w przeszłość i wiążą się [przede wszystkim] z postacią Mikołaja Kopernika. Uniwersytet Toruński przez moment swojego powstania nosi na sobie ślad dramatycznych wydarzeń związanych z drugą wojną światową. Godzi się przy tej okazji przypomnieć, że twórcami tej Uczelni byli w znacznym stopniu uczeni — wygnani z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Z Wilna

przyszedł do Torunia pierwszy Rektor Uniwersytetu prof. Ludwik Kolankowski, niestrudzony organizator uczelni [...]. Były to czasy trudne, ale równocześnie czasy [pełne nadziei]. A «nadzieja jest z prawdy» — jak pisał Cyprian Norwid. W tych nadzwyczaj trudnych powojennych warunkach sprawdzali się ludzie, sprawdzała się ich wierność prawdzie. Dziś Uniwersytet Toruński ma swoją własną fizjonomię i daje cenny wkład w rozwój polskiej nauki.

3. Nasze dzisiejsze spotkanie odbywa się w ostatnim roku mijającego tysiąclecia. Stojąc na przelomie tysiącleci, kierujemy nasze myśli na przemian w przeszłość i przyszłość. Szukamy w przeszłości nauk i wskazówek dla naszej przyszłości. Chcemy w ten sposób lepiej określić i podbudować naszą nadzieję. Świat potrzebuje dziś nadziei i szuka nadziei! Ale czy dramatyczna historia naszego stulecia: wojny, zbrodnicze ideologie totalitarne, obozy koncentracyjne i gułagi [czy to wszystko] nie skłania raczej do ulegania pokusie zniechęcenia i rozpacz? Pascal napisał kiedyś, że poznanie przez człowieka swej własnej nędzy rodzi rozpacz (por. Myśli, 75). Aby odkryć nadzieję, trzeba zwrócić wzrok ku górze. Dopiero poznanie Chrystusa — dodaje Pascal — wyzwala od rozpacz, bo w Nim poznajemy nie tylko naszą nędzę, ale i naszą wielkość (por. tamże, 690, 729, 730).

Chrystus ukazał ludzkości najgłębszą prawdę o Bogu i zarazem o człowieku, objawiając Ojca, który jest «bogaty w miłosierdzie» (Ef 2,4). «Bóg jest miłością» (1 J 4, 8). Taki jest właśnie temat wiodący mojej obecnej wizyty w Ojczyźnie. W Encyklice o Duchu Świętym pisałem: «W swoim życiu wewnętrznym Bóg "jest Miłością", miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego "przenika głębokości



Boże” jako Miłość–Dar nie stworzony. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje “na sposób daru”» (Dominum et vivificantem, 10). Ta Miłość, która jest Darem, daje się człowiekowi poprzez akt stworzenia i odkupienia. Dlatego: «Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa» [To z kolei są słowa z «Redemptor hominis»]. Ta właśnie prawda o «Bogu–Miłości» staje się źródłem nadziei świata i drogowskazem naszej odpowiedzialności. Człowiek może miłować, ponieważ został najpierw umiłowany przez Boga. Św. Jan nas poucza: «My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował» (1 J 4, 19). Prawda o Bożej miłości rzuca światło również na nasze poszukiwanie prawdy, na pracę nad rozwojem nauki, nad całą naszą kulturą. Nasze poszukiwania i nasza praca potrzebują idei wiodącej, fundamentalnej wartości, która by nadała sens i połączyła w jeden nurt badania uczonych, refleksje historyków, twórczość artystów i rozwijające się w zawrotnym tempie odkrycia techników. Czy istnieje jakaś inna idea, inna wartość lub inne światło, które byłoby w stanie nadać sens wielorakim poszukiwaniom i działaniom ludzi nauki i kultury, nie ograniczając równocześnie ich twórczej wolności? Otóż miłość jest tą siłą, która nie narzuca się człowiekowi od zewnątrz, lecz rodzi się w jego wnętrzu, w jego sercu, jako jego najbardziej wewnętrzna własność. Idzie tylko o to, by człowiek pozwolił się jej narodzić i by umiał nasycić nią swoją wrażliwość, swoje myślenie w laboratorium, w sali seminaryjnej i wykładowej, a także przy warsztacie [wielorakiej sztuki].

4. Spotykamy się dzisiaj w Toruniu, w mieście zwanym «miastem Kopernika», na Uniwersytecie jego imienia. Odkrycie, jakiego dokonał Kopernik, i jego znaczenie w kontekście historii nauki, przypominają nam stale żywy spór, jaki toczy się pomiędzy rozumem a wiarą. Chociaż dla samego Kopernika jego odkrycie stało się źródłem jeszcze większego podziwu dla Stwórcy świata i potęgi rozumu ludzkiego, to dla wielu było powodem poróżnienia rozumu z wiarą. Jak jest naprawdę? Czy rozum i wiara to dwie rzeczywistości, które wzajemnie muszą się wykluczać?

W rozdzwisku pomiędzy rozumem i wiarą wyraża się jeden z wielkich dramatów człowieka. Ma on wiele przyczyn. Zwłaszcza począwszy od doby Oświecenia, przesadnie i jednostronny racjonalizm doprowadził do radykalizacji postaw na gruncie nauk przyrodniczych oraz na gruncie filozofii. Powstały w ten sposób rozłam pomiędzy wiarą a rozumem wyrządził niepowetowane szkody nie tylko religii, ale i kulturze. W ogniu ostrych polemik zapominano często, iż wiara «nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. Jak łaska opiera się na naturze i pozwala jej osiągnąć pełnię, tak wiara opiera się na rozumie i go doskonali» [To jest cytat z encykliki Fides et ratio]. Wiara i rozum to «dwa skrzydła na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy» (tamże, wstęp). Potrzebna jest dzisiaj praca na rzecz pojednania wiary i rozumu.

Pisałem w Encyklice Fides et ratio: «Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Żłudne jest mniemanie, że wiara może silnie oddziaływać na słaby rozum; przeciwnie, jest wówczas nara-

zona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu (...) Odpowiedzią na odwagę (parresia) wiary musi być odwaga rozumu» (n. 48). Jest to w gruncie rzeczy problem wewnętrznej jedności człowieka, ciągle zagrożonej podziałem i atomizacją jego poznania, któremu brak zasady jedności. Specjalne zadanie w tej dziedzinie staje przed dzisiejszą filozofią.

5. Ludziom nauki oraz ludziom kultury powierzona została szczególna odpowiedzialność za prawdę – dążenie do niej, jej obrona i życie według niej. Znamy dobrze trudności związane z ludzkim poszukiwaniem prawdy, z których dzisiaj na czoło wysuwają się: sceptycyzm, agnostycyzm, relatywizm i nihilizm. Dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. W tej sytuacji jawi się nagląca konieczność potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy – także tej absolutnej i ostatecznej. Człowiek jest zdolny do wypracowania sobie jednolitej i organicznej koncepcji poznania. Wycinkowość wiedzy i fragmentaryzacja sensu burzy wewnętrzną jedność człowieka. Człowiek dąży do pełni poznania, gdyż jest istotą, która z natury szuka prawdy (por. Fides et ratio, 28) – i nie może bez niej żyć. Trzeba, aby nauka współczesna, a zwłaszcza współczesna filozofia, odnalazły – każda we własnym zakresie – ów wymiar sapiencjalny polegający na poszukiwaniu ostatecznego i całościowego sensu ludzkiej egzystencji. Poszukiwanie prawdy dokonuje się nie tylko w indywidualnym zmaganiu w bibliotece czy w laboratorium, ale ma także wymiar wspólnotowy. «Człowiek udoskonala się bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność. W tej wierności, która uzdalnia do złożenia siebie w darze, człowiek znajduje pełnię pewności i bezpieczeństwa. Zarazem jednak poznanie oparte na wierze, którego podstawą jest zaufanie między osobami, nie jest pozbawione odniesienia do prawdy: wierząc, człowiek zawiera prawdzie, którą ukazuje mu druga osoba» (Fides et ratio, 32). Jest to z pewnością doświadczenie bliskie każdemu z was tu obecnych. Do prawdy dochodzi się także dzięki innym, w dialogu z innymi i dla innych. Poszukiwanie prawdy i dzielenie się nią z innymi jest ważną usługą społeczną, do jakiej w szczególnie sposób są wezwani ludzie nauki – dzisiaj przed nauką – a w tym także przed polską nauką – wielkie wyzwania. Niebawo rozwój nauk i postęp techniczny rodzi fundamentalne pytania o granice eksperymentu, o sens i kierunki rozwoju technicznego, o granice ingerencji człowieka w przyrodę i środowisko naturalne. Postęp ten jest zarazem źródłem fascynacji jak i lęku. Człowiek coraz częściej lęka się wytworów własnego rozumu i własnej wolności. Czuje się zagrożony. Dlatego tak ważne jest dzisiaj przypomnienie sobie tej podstawowej prawdy, że świat jest darem Boga Stwórcy, który jest Miłością, a człowiek–stworzenie jest powołany do tego, aby był roztropnym i odpowiedzialnym gospodarzem w świecie natury, a nie jego bezmyślnym niszczycielem. Trzeba sobie ciągle na nowo przypominać, iż rozum jest darem Boga [św. Tomasz powiedział: największym darem Boga jest rozum], znakiem Bożego podobieństwa, jakie każdy człowiek w sobie nosi. Dlatego

tak ważna jest ciągła pamięć o tym, iż autentyczna wolność badań naukowych nie może abstrahować od kryterium prawdy i dobra. Troska o sumienie moralne i o poczucie odpowiedzialności za człowieka ze strony ludzi nauki, urastają dziś do rangi podstawowych imperatywów. To właśnie na tym poziomie decydują się zarówno losy nauki współczesnej, jak i w pewnym sensie losy całej ludzkości. Trzeba pamiętać wreszcie o potrzebie nieustającej wdzięczności za ten dar, jakim dla człowieka jest drugi człowiek – ten, dzięki któremu, z którym i dla którego włącza się w wielką przygodę poszukiwania prawdy.

7. Znam trudności, z jakimi borykają się dzisiaj polskie uczelnie: zarówno kadry profesorskie, dydaktyczne, jak i studenci. Nauka polska, podobnie jak cała nasza Ojczyzna, znajduje się ciągle w fazie głębokich przemian i reform. Wiem też, iż pomimo to, polscy uczeni odnoszą znaczące

sukcesy, z czego niezmiernie się raduję i czego wam wszystkim z serca gratuluje.

Drodzy i Szanowni Państwo, na zakończenie pragnę jeszcze raz podziękować za to dzisiejsze spotkanie. Pragnę zapewnić, iż sprawy [kultury, sprawy nauki polskiej] noszę głęboko w swoim sercu. Serdecznie was pozdrawiam, a poprzez was pozdrawiam wszystkie środowiska uczelniane w Polsce, jakie reprezentujecie: zarówno profesorów jak i studentów oraz cały personel administracyjny i techniczny, [prosząc o Boże błogosławieństwo dla wszystkich. Dziękuję].

7 czerwca 1999

Jest to integralny tekst wystąpienia papieskiego, tj. tekst przekazany przez Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej, uzupełniony o spisane z taśmy magnetofonowej, nieautoryzowane dopowiedzenia Papieża, umieszczone w nawiasach kwadratowych.

Rada KSN

Dnia 12 czerwca 1999 r. odbyło się posiedzenie Rady KSN. Głównym tematem obrad była dyskusja nad projektem ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym" opracowanym przez Zespół KSN do spraw zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, a także wymiana zdań na temat odniesienia się Rady do projektu przygotowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Poniżej zamieszczamy Uchwałę podjętą przez Radę w tej pierwszej sprawie.

Rada zobowiązała Przewodniczącego KSN do skierowania pisma do Ministra Edukacji Narodowej w sprawie niewłaściwego zdaniem Rady trybu przekazania pod dyskusję projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. Pismo Organizacji Zakładowej Politechniki Warszawskiej zamieszczamy na stronie 4. Do Biura Krajowej Sekcji Nauki napłynęły stanowiska popierające wystąpienie KZ PW następujących Komisji Zakładowych: Uniwersytet Warszawski, UMCS Lublin, SGGW Warszawa, Akademia Sztuk Pięknych Warszawa, Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej Warszawa, Akademia Teatralna w Warszawie.

Przewodniczący KSN Janusz Sobieszczański poinformował Radę o trwających rozmowach pomiędzy Rządem RP a NSZZ "Solidarność" w sprawie poprawy sytuacji nauki i szkolnictwa wyższego.

Przewodniczący KSN Janusz Sobieszczański poinformował Radę o konieczności zmiany lokalu Sekcji. Trwają negocjacje w tej sprawie.

Uchwała

Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność" w sprawie projektu ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym", opracowanego przez Zespół KSN ds. zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, Warszawa, 12 czerwca 1999 r.

Rada Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność" akceptuje główne kierunki zmian prawa o szkolnictwie wyższym zawarte w projekcie ustawy opracowanym przez Zespół KSN, w wersji z dnia 24.05.1999 r.

Rada równocześnie zwraca się do Zespołu o przygotowanie wersji do szerokiej konsultacji, zawierającej odniesienie do wypowiedzi zgłoszonych na posiedzeniu Rady oraz opinii i propozycji nadesłanych przez Organizacje Zakładowe do dnia 30 czerwca br.

Rada prosi Komisje Zakładowe o zwięźczenie dyskusji, nad projektem opracowanym w KSN (w wersji z dn. 24.05.1999 r.), poprzez przyjęcie stosownej uchwały lub stanowiska Komisji Zakładowej.

Przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ "Solidarność"
/-/ Janusz Sobieszczański

ORGANIZACJA ZAKŁADOWA w
POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ



Pl. Politechniki 1. 00-661 WARSZAWA Gmach Główny . pokój 149 B tel. 825-96-50, 660-7872, fax. 660-5343

Warszawa, dnia 2 czerwca 1999 r.

Przewodniczący
Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ
"SOLIDARNOŚĆ"
dr J. Sobieszczęński

Środowisko akademickie oczekuje na nową Ustawę o Szkolnictwie wyższym od dawna. Prawie od roku zwodzone jest obietnicami o przekazaniu "w najbliższym czasie" projektu Ustawy do dyskusji. Obecnie, w ostatnich dniach maja, nasze środowisko otrzymuje projekt Ustawy z zaleceniem Ministra Edukacji Narodowej przeprowadzenia dyskusji w ciągu trzech tygodni (!) i zakończenia jej do 20 czerwca. Pan Minister nie był uprzejmy poinformować nas o przyczynach takiego pośpiechu. Pośpiechu, który zniekształci i wypaczy przebieg dyskusji nad sprawą tak istotną dla przyszłości polskiego szkolnictwa wyższego.

Miesiące: czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień - to dla nauczycieli akademickich nie tylko miesiące, w okresie których mogą zażywać zasłużonego wypoczynku, ale również miesiące wyjątkowej pracy - sesje egzaminacyjne, egzaminy wstępne, Zjazdy i Konferencje naukowe. W tym roku, dla większości z nas pierwsza połowa czerwca, a więc czas przeznaczony przez Ministra na "dyskusję", jest dodatkowo miesiącem przeżyć związanych z pielgrzymką Ojca Świętego Jana. Pawła II do Ojczyzny.

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" stanowczo protestuje przeciwko narzuconemu przez Ministra Edukacji Narodowej ograniczeniu czasowemu środowiskowej dyskusji nad projektem "Prawa o Szkolnictwie Wyższym". Uważamy, że propozycja tak krótkiej dyskusji, nad tak ważnym projektem jest przejawem lekceważenia środowiska i że w istocie chodzi o to, by żadnej dyskusji nie było. Wyrażamy niezadowolenie i zdziwienie, że tak postępuje AWS-owski Minister.

Ustawa "Prawo o Szkolnictwie Wyższym" będzie decydować o polskiej edukacji i nauce przez wiele nadchodzących lat. Dlatego też zdecydowanie przeciwstawiamy się pospieszemu trybowi dyskusji i apelujemy o rozsądek i mądrość w tej, tak istotnej dla Polski i dla naszego środowiska kwestii.

Prosimy Pana Przewodniczącego o przekazanie treści powyższego pisma Ministrowi Edukacji Narodowej.

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY
"Solidarność" KOMISJA ZAKŁADOWA NR 73
w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej
02-353 Warszawa, Szczyliwicka 40
Przewodnicząca prof. dr hab. Eugenia Dąbrowska

Przewodniczący Komisji Zakładowej
NSZZ "Solidarność"
W Politechnice Warszawskiej
Dr Zygmunt Trzaska Durski

STANOWISKO
Komisji Zakładowych NSZZ “SOLIDARNOŚĆ”
warszawskich akademickich szkół wyższych
w sprawie
ministerialnego projektu ustawy
“Prawo o szkolnictwie wyższym”[^]
(MEN, maj 1999 r.)

NSZZ “SOLIDARNOŚĆ” od momentu swego powstania starał się o upodmiotowienie praw pracowniczych, demokratyzację wyższych uczelni, zmianę modelu kariery naukowej nauczycieli akademickich. Część tych postulatów znalazła odbicie w odpowiednich zapisach ustawy o szkolnictwie wyższym z 1990 r. “umożliwiających realizację zasady wolności nauczania i badań naukowych oraz tworzenia samorządnej społeczności akademickiej.

Propozycja ministerialna odchodzi od takiej (wyrażonej wyżej) formuły, wnosi natomiast elementy autokratycznego zarządzania uczelniami, jest w swoim duchu antyedukacyjna, antypracownicza i antyzwiązkowa.

Proponowana odpłatność za studia wyższe znacząco ogranicza młodzieży, w szczególności z rodzin uboższych, dostęp do nauki. Projekt zwiększa obciążenia nauczycieli akademickich wprowadzając trzydziestogodzinny tydzień pracy. Sankcjonuje zasady niesprawiedliwych oszczędności na wynagrodzeniach pracowniczych. Ogranicza ustawowe uprawnienia związków zawodowych, w szczególności uzgadniania zasad kształtujących wysokość uposażeń pracowniczych. Nie zapewnia też modelu zrównoważonego finansowania zadań szkół wyższych ze środków budżetu państwa. Wyższe zastrzeżenia nie wyczerpują wszystkich krytycznych uwag, pozwalają jednak stwierdzić, że projekt MEN jest zachowawczy w odniesieniu do modelu kariery naukowej, a jednocześnie radykalnie odchodzi od idei “samorządnej społeczności akademickiej”.

Przedstawiony przez ministerstwo projekt jest w naszej ocenie nie do przyjęcia. Ustawa w proponowanym kształcie nie będzie służyć poprawieniu funkcjonowania szkolnictwa wyższego, a “menedżerski” model uczelni, kontrolowanej przez wąską uprzywilejowaną grupę, nie rozwiąże problemów naszego środowiska.

Warszawa, dnia 23 czerwca 1999 roku.

- 1) PRZEWODNICZĄCY Komisji Zakładowej NSZZ “Solidarność” Politechniki Warszawskiej - /-/ Zygmunt Trzaska Durski
- 2) Niezależny Samorządny Związek Zawodowy “Solidarność” – Region Mazowsze, Komisja Zakładowa nr 2, Uniwersytetu Warszawskiego ul. Krakowskie Przedmieście 26/28 – podpis nieczytelny
- 3) V-ce Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ “Solidarność” AM - /-/ Rudnicki

Pan
Marian Krzaklewski
Przewodniczący Klubu Parlamentarnego
Akcji Wyborczej Solidarność

Szanowny Panie Przewodniczący !

W imieniu Prezydium Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność" występuję do Pana Przewodniczącego w sprawach aktualnych, sygnalizowanych przez członków Związku i Komisje Zakładowe należące do Sekcji, poruszających nie tylko środowisko szkół wyższych i sfery nauki.

I. Ogromne zaniepokojenie budzą planowane przez rząd zmiany ustawy podatkowej. Zapowiadane zróżnicowane zmiany stawek podatkowych od osób fizycznych, w połączeniu ze wzrostem podatków pośrednich, niewątpliwie najdotkliwiej uderza w rodziny o najniższych dochodach i o niskich dochodach, pogarszając ich sytuację życiową. Zwiększeniu ulegną dochody osób o najwyższych dochodach.

W odniesieniu do tej grupy osób i do tego podatku nie można stosować argumentu mówiącego, że obniżenie podatku przyczyni się do tworzenia nowych miejsc pracy. Znaczna część osób z tej grupy nie ma bezpośredniego wpływu na tworzenie nowych miejsc pracy. Dla tych co taki wpływ mają, motywacja wynikająca z obniżenia podatku może być dokładnie odwrotna.

W tym względzie jedynym wyjątkiem są osoby prowadzące niewielką działalność gospodarczą, z której rozliczają się poprzez podatek od osób fizycznych. Dla tej grupy osób można dokonać odrębnego obniżenia obciążenia podatkowego.

Dodam, że rażąco niesprawiedliwe są stwierdzenia jednego z wicepremierów, że jest to propozycja podatków dla osób dobrze pracujących.

Z systemem podatkowym nierozzerwalnie wiąże się zdolność Państwa do realizacji zadań, zobowiązań i obowiązków państwa. Nie dysponujemy dostatecznie pewnymi danymi, które pozwoliłyby ocenić, czy proponowane zmiany wpłyną na zwiększenie czy też obniżenie dochodów Państwa. Jednak informacje o zamiarach rządu co do kształtowania wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej wskazują na niedostateczne dochody państwa. Dążenie do ograniczania wydatków państwa nie powinno przekraczać pewnej racjonalnej granicy. Zamiast zmniejszenia dysproporcji pomiędzy wynagrodzeniami sfery budżetowej i sektora przedsiębiorstw zapowiada się dalsze pogłębienie istniejących rozbieżności. Dotyczy to także pracowników szkolnictwa wyższego i nauki, od dawna oczekujących na istotny postęp w poziomie wynagrodzeń.

Zwracam się do Pana Przewodniczącego o działanie w celu spowodowania korekty planowanej reformy systemu podatkowego, pozwalającej na racjonalne wywiązanie się Państwa ze swych zadań i na bardziej sprawiedliwe rozłożenie obciążeń wynikających z trudnego okresu transformacji ustrojowej.

II. Reforma ochrony zdrowia była oczekiwana przez zdecydowaną większość naszego społeczeństwa. Jestem przekonany, że większość wykazuje także zrozumienie, że w okresie początkowym wprowadzania reformy, mogą występować zacięcia i niedopracowania. Jednak poza ten obszar dopuszczalnych niedociągnięć wybiega sytuacja płacowa w służbie zdrowia. Drastycznym przykładem jest sytuacja pielęgniarek. Nie ulega wątpliwości, że dobre funkcjonowanie całego systemu ochrony zdrowia uwarunkowane jest w znacznym stopniu od syste-

mu wynagrodzeń personelu służby zdrowia. Pozostawienie wynagrodzeń pielęgniarek na poziomie 700 zł. miesięcznie wymaga natychmiastowej interwencji rządu. Tymczasem nie postawiono nawet rzetelnej diagnozy, co jest przyczyną tej sytuacji - złe prawo, nieodpowiedzialność lub nieporadność lokalnych dysponentów pieniędzy, czy zbyt małe środki finansowe.

III. Dramatyczny przebieg demonstracji pracowników "Łucznika" pod Ministerstwem Obrony Narodowej musi przywoływać członkom "Solidarności" skojarzenia z wystąpieniami "Solidarności" w obronie praw pracowniczych. Kilkumiesięczne zaległości w wypłacaniu należnych zarobków dostatecznie tłumaczą determinację pracowników "Łucznika". Sprawna, nowoczesna interwencja policji nie rozwiąże problemu, który nie powstał z dnia na dzień. "Łucznik" jest przedsiębiorstwem państwowym i państwo nie może uchylać się od przestrzegania praw pracowniczych gwarantowanych w Konstytucji RP i ~~Przewodnic~~ polskiego przemysłu zbrojeniowego nie może być obojętna dla nikogo w Polsce. Zakłady te należą do najlepszych zakładów polskiego przemysłu maszynowego. Utracenie tego potencjału może być trudne do odrobienia. Być może przygotowywana restrukturyzacja pozwoli uniknąć tego zagrożenia. Może więc brakuje tylko wystarczających informacji i gwarancji.

Liczne protesty, które obecnie mają miejsce w Polsce, będą wykorzystywane przez opozycyjnych polityków. Będą oni dążyć do skrócenia kadencji parlamentu. Maleją szanse AWS na ponowny sukces wyborczy. Lecz nie to jest najważniejsze. Protesty te wynikają ze zbyt trudnych warunków życia, z niedostosowania do gospodarki wolnorynkowej, z nierównomiernego obciążenia kosztami przemian. ...

Łączę wyrazy szacunku

Przewodniczący
Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ "Solidarność"

/-/ Janusz Sobieszczęński

SEKRETARIAT
PREZYDIUM KOMISJI KRAJOWEJ
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Stanowisko nr 78/99
w sprawie zmian w systemie podatkowym

W związku z trwającą debatą polityczną, której celem jest przygotowanie reformy systemu podatkowego, Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" przypomina, że X Krajowy Zjazd Delegatów opowiedział się za taką polityką podatkową, która wspiera rozwój gospodarczy, ale także ma charakter prorodzinny oraz ułatwia rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Nowe uregulowania nie mogą być pretekstem do obniżenia środków finansowych przeznaczonych na:

- rozwiązania prorodzinne,
- wspieranie budownictwa mieszkaniowego oraz remontów i modernizacji lokali mieszkalnych,
- prozatrudnieniowe rozwiązania dotyczące osób niepełnosprawnych.

Reforma podatkowa musi być wprowadzana w sposób ewolucyjny, aby nie doprowadzić do zmniejszenia wydatków na dziedziny, które wymagają zwiększenia nakładów (np. oświata, szkolnictwo wyższe, obrona narodowa, sądownictwo).

Prezydium Komisji Krajowej oczekuje na przedstawienie planowanych rozwiązań dotyczących reformy systemu podatkowego.

Prezydium KK NSZZ "Solidarność"
Zastępca Przewodniczącego
Sekretarz Komisji Krajowej
NSZZ "Solidarność"
./-/ Józef Niemiec

Gdańsk, 17.05.1999 r

Bogdan Barwiński
Koło Instytutów Fizyki NSZZ "Solidarność"
Uniwersytet Wrocławski

Wrocław, 21 czerwiec 1999 r.

Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność"
Uniwersytetu Wrocławskiego
w sprawie planowanej zmiany ustawy podatkowej

Wyrażam bardzo zdecydowany protest przeciwko planowanym przez **nasz** rząd zmianom ustawy podatkowej.

Uzasadnienie. W moim odczuciu spowodują one dalsze obniżenie realnych dochodów grupy pracowniczej, do której należę. Nie znajduję uzasadnienia, dla ponoszenia przez nas po raz kolejny kosztów realizacji niejasnych celów, do tego prowadzonych przez ludzi, na działaniach których zdążyłem się wielokrotnie zwięść. Planowane zmiany stawki w pierwszym roku nie obniżają stawki podatkowej naszej grupy, a w drugim obniżają o 1 punkt procentowy. Jednocześnie likwiduje się ulgi: 1) na zakup pomocy naukowych (najbardziej dla nas dotkliwa, a skutki łatwe do przewidzenia), 2) na leczenie w zakładach prywatnych (wobec załamania się publicznej służby zdrowia, to przecież absurd), 3) na remonty i inne inwestycje budowlane (czy mamy za dużo mieszkań i trzeba hamować rozwój budownictwa mieszkaniowego?).

Wiem, że KSN traktuje opinie członków "Solidarności" z należytą uwagą, dlatego ośmielam się przedstawić Wam swoją opinię. **Jednocześnie wnioskuję o wystosowanie apelu do naszych przedstawicieli w Sejmie i Senacie, o nie popieranie rządowego projektu ustawy podatkowej.**

Bogdan Barwiński
członek "Solidarności"
adiunkt Inst. Fiz. Dośw. Uniw. Wrocław.

STANOWISKO
Komisji Zakładowej NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
w Politechnice Warszawskiej
z dnia 28 czerwca 1999 roku
w sprawie reformy systemu podatkowego

Przy stałym braku w budżecie państwa środków finansowych na edukację i naukę, służbę zdrowia, policję i wojsko, w imię problematycznego przyspieszenia rozwoju gospodarczego - zmniejsza się podatki od osób fizycznych o najwyższych dochodach i dla przedsiębiorstw, likwidując równocześnie większość ulg i zwiększając podatki pośrednie.

Naiwnością jest sądzić, że ludzie bogaci i przedsiębiorcy "zaoszczędzone" na podatkach kwoty przeznaczą na rozwój produkcji i tworzenie nowych miejsc pracy, zamiast na luksusową konsumpcję. Przedsiębiorcom należy obniżyć podatki - poprzez system odpowiednich ulg podatkowych - wówczas, gdy rzeczywiście stworzą nowe miejsca pracy i uruchomią mechanizmy promujące produkcję.

Podatki należy zmniejszać ludziom najbiedniejszym - emerytom i pielęgniarce, mającym dochody rzędu 600 - 800 złotych! Wzrost cen paliw musi spowodować wzrost cen żywności i innych artykułów codziennego użytku. Jak zwykle cały koszt tej tzw. reformy podatkowej spadnie na tę część społeczeństwa, której dochody są małe lub średnie - tyle że ta część to zdecydowana większość społeczeństwa.

Stanowczo przeciw temu protestujemy.

Zwracamy uwagę, że całe odium z tak przeprowadzanej reformy podatkowej, pogarszającej warunki życia pracowników i ich rodzin - znowu spadnie na NSZZ "Solidarność".

Za zgodność:

Przewodniczący
Komisji Zakładowej
NSZZ "Solidarność"
Politechniki Warszawskiej
/-/ Zygmunt Trzaska Durski

Akademia Rolniczo-Techniczna
Im. Michała Oczapowskiego w Olsztynie
Cieszyn Łódź Olsztyn
1950 WSR 1972 ART. 1999

Uchwała nr 25/99

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie zwraca uwagę na rosnącą pauperyzację środowiska nauczycieli akademickich i innych

pracowników uczelni. Wynika ona zarówno ze szczupłości środków przeznaczonych przez Państwo na naukę. Jak i zaniżonego wynagrodzenia pracowników.

Nie znajdujemy w polityce finansowej Państwa realizacji naszych oczekiwań, wynikłych z deklaracji wyborczych, potwierdzanych deklaracjami premiera Jerzego Buzka po wygranych przez AWS wyborach.

Nadal, jak w okresach minionych, nauka w budżecie Państwa znajduje się na szarym końcu, co prowadzi do degradacji cywilizacyjnej i kulturalnej Polski. Nasze środowisko wyraża stanowczy protest wobec tego stanu rzeczy.

Przewodniczący
KZ NSZZ "Solidarność"
/-/ dr Zbigniew Korejwo

Pan
Longin Komolowski
Minister Pracy i Polityki Socjalnej

Szanowny Panie Ministrze!

Przy okazji prac prowadzących do zatwierdzenia przez Sejm RP doraźnego, dotyczącego tylko 1999 roku, rozwiązania problemu kształtowania środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej, przedstawiciele rządu składali deklaracje w postaci, że: " **cytat- aktualnie trwają prace nad opracowaniem nowych rozwiązań w zakresie kształtowania środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej, które powinny wejść w życie od 2000 roku**". Deklaracje te składane były w postaci:

- wystąpienia pani wiceminister finansów Haliny Wasilewskiej-Trenkler podczas posiedzenia sejmowej Komisji Finansów Publicznych,
- uzasadnienia do projektu w/w ustawy " o zmianie ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw",
- wypowiedzi Pana Ministra podczas posiedzeń plenarnych Komisji Trójstronnej.

Musimy stwierdzić, że do chwili obecnej nic nie wskazuje na to, aby rząd chciał w sposób odpowiedzialny rozwiązać najistotniejsze, bo płacowe problemy pracowników cywilnej sfery budżetowej, czego dowodem jest:

1. Zaniechanie działań w ramach zespołów Komisji Trójstronnej nad wypracowaniem ścieżki dojścia płac pracowników cywilnych sfery budżetowej do płac pracowników sektora przedsiębiorstw.

2. Negatywna ocena popieranego przez Komisję Krajową NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" poselskiego projektu ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia.

3. Nie złożenie do Sejmu projektu rządowego w terminie pozwalającym na jego uchwalenie przed tegorocznymi obradami Komisji Trójstronnej na temat kształtowania płac na rok 2000.

Takie działanie prowadzi do zeszłorocznego scenariusza postępowania rządu kiedy, pomimo deklaracji o konieczności priorytetowego inwestowania w działy cywilnej sfery budżetowej, jak szkolnictwo wyższe i nauka, rząd jednostronnie ustalił w budżecie bardzo niskie środki na ich działanie.

Rozbieżności w działaniach koalicji w zakresie polityki kształtowania budżetu Państwa utwierdzają nas w przekonaniu, że i w zakresie długofalowej polityki płacowej pracowników sfery budżetowej rząd nie jest w stanie wypracować wcześniej deklarowanych rozwiązań.

Przeciw takiemu działaniu jesteśmy zmuszeni w sposób stanowczy zaprotestować.

Oczekujemy, że pomimo braku odpowiedzi na inne nasze wystąpienia w tej istotnej dla naszego środowiska sprawie otrzymamy zadawalającą nas pisemną odpowiedź.

Uważamy za bardzo pilne szybkie działania w celu przygotowania docelowych rozwiązań, aby mogły być wprowadzone od 2000 roku.

Równocześnie deklarujemy gotowość do współdziałania w wyżej wymienionych sprawach.

Z poważaniem.

Przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ "Solidarność"

Warszawa, dn. 25.05.1999 r.

/-/ Janusz Sobieszczański

**Komunikat
z posiedzenia w Polskim Komitecie Normalizacji
w sprawie projektu ustawy o normalizacji i aktów wykonawczych.**

Dnia 11 czerwca 1999 roku w Polskim Komitecie Normalizacyjnym odbyła się dyskusja nad projektami ustawy o normalizacji oraz aktami wykonawczymi do tej ustawy. Posiedzeniu przewodniczył Prezes PKN - Janusz Roszj. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele PKN m.in. : Halina Ostowicz - Dyrektor Wydziału Prawnego, Jolanta Kochańska - Dyrektor Zespołu Rolno-Żywnościowego, Tomasz Schweitzer - Dyrektor Zespołu Elektryki, przedstawiciele Resortów Gospodarki, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Pracy i Polityki Socjalnej oraz członkowie PKN w tym przedstawiciel Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność" - Jerzy Dudek.

Wprowadzenia do dyskusji dokonała pani H. Ostowicz przewodnicząca zespołu d/s opracowania ustawy stwierdzając, że 90% opinii, które wpłynęły do PKN-u było negatywnie ustosunkowane, aby PKN przekształcić w Fundację, co jest zgodne z poglądem Krajowej Sekcji Nauki. W trakcie dyskusji wszyscy zebrani na spotkaniu poza przedstawicielem MON byli zgodni, że należy szukać innego rozwiązania prawnego mającego na celu przekształcenie Komitetu w organ pozarządowy dla spełnienia warunków UE. Proponuje się np. zachować obecny PKN jako ciało kolegialne mające na celu ustanawianie norm, a zamiast Biura Komitetu utworzyć Instytut Normalizacji. Podobne rozwiązanie istnieje w Czechach. Można natomiast podjąć starania o założenie Fundacji wspierania normalizacji polskiej, jeżeli będą chętni sponsorzy.

Ponadto zebrani stwierdzili, że projekt jest niedopracowany pod względem merytorycznym i dyskusja nad nim jest niecelowa. Padła propozycja poszerzenia zespołu opracowującego projekt ustawy o ekspertów, a nawet dalej idąca dotycząca opracowania nowego projektu przez członków Komitetu.

Prezes PKN zobowiązał się, że na następne posiedzenie PKN, które odbędzie się w dniu 25 czerwca b.r. członkowie Komitetu otrzymają do dyskusji projekt ustawy wraz z ankietą zawierającą zgłoszone uwagi i propozy-

cje. Ponadto w celu rozstrzygnięcia wątpliwości dotyczących formy organizacyjnej w jakiej ma istnieć PKN projekt ustawy zostanie przesłany do konsultacji prawnej do Ministerstwa Gospodarki, Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Ministerstwa Finansów.

Jerzy Dudek

Komunikat o pracach Sejmowej Podkomisji ENM/GOS do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o badaniach i certyfikacji (druk nr 741)

Rozpatrywany projekt ustawy zgłoszony przez Ministerstwo Gospodarki miał na celu :

1. dostosowanie krajowego systemu badań i certyfikacji, w szczególności podziału kompetencji w dziedzinie badań i certyfikacji do wymagań Konstytucji RP
2. stworzenie warunków prawnych dla realizacji ustaleń Protokołu dotyczącego Europejskiego Porozumienia w Sprawie Oceny Zgodności (ECAA) podpisanego i ratyfikowanego przez Polskę w 1997r.

W posiedzeniach Podkomisji, której przewodniczył poseł Andrzej Smirnow uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Gospodarki, Komitetu Integracji Europejskiej, posłowie, prawnik biura legislacyjnego Sejmu, eksperci i zaproszeni goście. W posiedzeniach uczestniczyła także Monika Lankosz, która jest stałym przedstawicielem KSN w Radzie ds. Badań i Certyfikacji działającej przez PCBC. Podkomisja rozpoczęła prace 19 kwietnia br. a zakończyła je 21 maja. Sprawozdanie Podkomisji było rozpatrywane na wspólnym posiedzeniu Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Gospodarki w dniu 16 czerwca br. W posiedzeniu tym, z ramienia KSN jako ekspert uczestniczył Zdzisław Gebhard.

Projekt ustawy był przedmiotem krytycznych uwag wielu środowisk, których interesy wiążą się z zakresem regulacji objętych projektem. Opinia KSN do projektu, skierowana na ręce przewodniczącego Podkomisji (patrz Wiadomości KSN nr 5 (40), miała na względzie w szczególności dobro polskiego odbiorcy/konsumenta. Nasz niepokój budziła kolejność wprowadzania do prawa polskiego unijnych regulacji. W szczególności:

- * dopuszczenie do obrotu wyrobów, mogących stwarzać zagrożenie, na podstawie deklaracji producenta wobec braku instrumentów prawnych, istniejących w prawie wspólnotowym, pozwalających na sprawdzanie jakości wyrobów wprowadzonych na rynek, wyeliminowania z rynku wyrobów/ producentów nie spełniających wymagań i dochodzenia odszkodowań
- * proponowana w projekcie ustawy czysto formalna weryfikacja certyfikatów wydanych przez unijne jednostki certyfikujące - wobec braku pełnej harmonizacji ustaleń technicznych. Dotyczy to wyrobów mogących, w stopniu istotnym, stwarzać zagrożenie ponieważ zgodnie z prawem unijnym tylko takie objęte są obowiązkiem certyfikacji.
- * możliwość nierówno prawnego traktowania producentów polskich i unijnych. Dotyczyłoby to producentów wyrobów, które w Unii dopuszczone są do obrotu na podstawie deklaracji producenta a w Polsce będą podlegać obowiązkowi certyfikacji na znak bezpieczeństwa "B". Taka sytuacja może mieć miejsce jeżeli wykaz wyrobów podlegających w Polsce obowiązkowi certyfikacji na znak bezpieczeństwa "B", określony w rozporządzeniu Rady Ministrów, będzie obejmował także wyroby, które w krajach Wspólnoty dopuszczone są do obrotu na podstawie deklaracji producenta.

Opinia KSN była zgodna w tym względzie z opinią wielu ekspertów, w tym także z opinią jednostek certyfikujących wyroby sporządzoną na specjalną prośbę posłów wchodzących w skład Podkomisji. Niektórzy eksperci postulowali aby zmiany ograniczyć do rozmiaru koniecznego w aspekcie dostosowania ustawy do wymagań Konstytucji RP. Zmiany takie dałyby możliwość częściowego realizowania postanowień Protokołu ECAA np. ograniczenie wykazu wyrobów podlegających w Polsce obowiązkowej certyfikacji na znak bezpieczeństwa. Wyjaśnienie przedstawiciele Ministerstwa Gospodarki, Komitetu Integracji Europejskiej i opinia Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu przekonała posłów i myślę, że także większość uczestników posiedzeń Podkomisji o konieczności wprowadzenia zmian o szerszym zakresie w celu wdrożenia tzw. środków okresu przejściowego przewidzianych w Protokole ECAA. Realizacja jego postanowień jest sprawą o wielkim znaczeniu w stosunkach handlowych Polski z Unią Europejską. Może się także dobrze przysłużyć przyspieszeniu uznania przez Unię polskich jednostek certyfikujących i ich notyfikacji. Przez notyfikację rozumie się wyznaczenie przez władze polskie jednostek certyfikujących właściwych dla danego "obszaru" wyrobów i ogłoszenie ich w Dzienniku Urzędowym UE.

Argumenty zawarte w opiniach przekonały posłów i autorów rozpatrywanego projektu ustawy o konieczności zmian niektórych jego przepisów. Zgłaszane poprawki polegały głównie na uściśleniu niektórych przepisów, ale

uściślenia te w konsekwencji prowadzą do minimalizowania ewentualnych złych skutków stosowania nowych przepisów.

W aspekcie opinii KSN cytowanej wyżej, szczególne znaczenie ma zmiana ust. 3 w art. 13 projektu wprowadzająca przepis, że podstawą oceny wyrobów i usług mogących stwarzać zagrożenie są Normy Polskie. Przepis ten oznacza, że w przypadkach gdy deklaracja lub certyfikat wydany na wyrób dotyczyć będą zgodności z normami europejskimi, z którymi Polskie Normy nie są zharmonizowane to wyroby te będą musiały być poddane procedurze certyfikacyjnej w Polsce. Jest to przepis szczególnie ważny w tych przypadkach, gdy brak harmonizacji wynika nie tylko z opóźnień w pracach PKN ale z innych przyczyn technicznych (przykład urządzeń spalających paliwa gazowe przytoczony w opinii KSN) bowiem wyklucza możliwość dopuszczenia do obrotu w Polsce wyrobów stanowiących zagrożenie bezpieczeństwa ludzi i środowiska.

Wiele kontrowersji wzbudziła zaproponowana w projekcie zmiana podporządkowania Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji.

W opinii cytowanej na wstępie, KSN nie odniosła się do zmian z zakresu dostosowania organizacji krajowego systemu badań i certyfikacji (ustawa z dnia 3 kwietnia 1993r o badaniach i certyfikacji) do wymagań Konstytucji RP uznając je za należące do kompetencji prawników. W związku z tym nie wyraziła także swego stanowiska w sprawie podporządkowania PCBC Ministrowi Gospodarki (dotychczas było ono podporządkowane Premierowi) choć zmiana ta była niezrozumiała z innych względów. Opinie prawników uczestniczących w pracach Podkomisji były zgodne co do tego, że zmiana ta nie jest konieczna w aspekcie dostosowania do wymogów Konstytucji RP. W związku z tym i wobec pierwotnych zastrzeżeń, po zasięgnięciu opinii środowiska przekazaliśmy na ręce Przewodniczącego Podkomisji opinię popierającą dotychczasowe podporządkowanie PCBC. Na uwagę zasługuje fakt, że większość opinii ekspertów zawierała ten sam postulat. Zdania posłów wchodzących w skład Podkomisji były podzielone; w sprawozdaniu przedstawiono propozycje wariantowe. Wbrew opiniom ekspertów, posłowie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży i Komisji Gospodarki w głosowaniu odrzucili wariant zachowujący dotychczasowe podporządkowanie PCBC.

Projekt ustawy z przyjętymi poprawkami został przekazany do zaopiniowania przez Komitet Integracji Europejskiej.

Kraków, 21.06.1999 r.

Monika Lankosz
Jerzy Dudek

Przesyłam informację o sytuacji edukacyjnej w obozach dla uchodźców. Jest to raport przedstawiony na konferencji EI w Brukseli, w której uczestniczyłam w dn. 17-18 maja 99. Proszę o przekazanie jej p. M.Wesołowskiej i jak najszybsze opublikowanie w Informatorze KSN.

Elżbieta Leszczyńska

Sytuacja uchodźców w obozach w Albanii i Macedonii

W dniach od 27 kwietnia do 7 maja 1999 r. grupa składająca się z przedstawicieli Education International Sheeny Hanley i Woutera van der Schaafa oraz przewodniczącego SBASHK (Związku Edukacji, Nauki i Kultury Kosowa) Agima Hyseni wizytowała obozy dla uchodźców z Kosowa w Albanii i Macedonii. W poprzedzającej wyjazd dyskusji EI wyłoniła pięć priorytetowych obszarów, w ramach których będzie udzielane poparcie dla uchodźców. Należą do nich:

- pomoc humanitarna dla nauczycieli i ich rodzin, w pierwszej kolejności dla dzieci nauczycieli, którzy zostali zabici, następnie dla nauczycieli rannych lub chorych,
- poparcie dla organizacji nauczycieli kosowskich SBASHK,
- wspieranie procesu organizowania edukacji dla uchodźców w krajach sąsiedzkich, w których przebywają,
- pomoc dla organizacji członkowskich EI w krajach są-

siedzkich w celu wzmocnienia ich pozycji i ułatwienia im dialogu z władzami lokalnymi,

- pomoc dla SBASHK w dokumentowaniu doświadczeń nauczycieli i uczniów - świadków okrucieństw .

Mając na uwadze wcześniej przyjęte priorytety celem wizyty delegacji było:

- poznanie rozmieszczenia społeczności nauczycieli w Albanii i Macedonii,
- ustalenie najlepszej drogi niesienia pomocy dzieciom, nauczycielom i ich rodzinom,
- zidentyfikowanie bieżącej pomocy edukacyjnej dla uchodźców, najbardziej naglących potrzeb i znalezienie optymalnej, długoterminowej strategii edukacyjnej dla uchodźców,
- zorganizowanie spotkań EI z jej organizacjami członkowskimi z Albanii, Macedonii, Czarnogóry, Bośni-Hercegowiny i Turcji w celu ustalenia rodzaju pomocy ze

strony tych organizacji dla SASHK i uczniów - uchodźców, przebywających na ich terytorium,
- przedstawienie raportu o sytuacji w sektorze edukacyjnym dla EI i jej organizacji członkowskich w celu ustalenia planu działań i rekomendacji.

Sytuacja uchodźców w Albanii

W Albanii delegacja spotkała się z liderami, działaczami i zwykłymi członkami SBASHK, a także m.in. z albańskim wice-Ministrem Edukacji, delegacjami UNICEF, UNESCO, UNHCR i również z albańskimi związkami - SBASH (członkiem EI) i FSASH (kandydującym do członkostwa EI). Z uzyskanych informacji wynikało, iż przed końcem kwietnia w Albanii znajdowało się 370 tys. uchodźców z Kosowa, co stanowi ponad 12% populacji albańskiej.

Oszacowano, że 350 tys. uchodźców przebywa w obozach a ponad 50 tys. zostało przyjętych przez mieszkańców do miast i wsi. Wśród uchodźców znajduje się co najmniej 150 tys. dzieci i młodzieży w wieku szkolnym i prawdopodobnie 8 tys. nauczycieli. Dzieci-uchodźcy, które przybyły do Albanii przed akcją NATO zostały włączone w system edukacyjny Albanii.

Pozostała większość dzieci straciła co najmniej dwa miesiące nauki szkolnej. Ogromnym problemem dla rządu albańskiego jest brak wyposażenia i materiałów dydaktycznych niezbędnych do zapewnienia nauki. Z nieocenioną pomocą przychodzi UNICEF, która otrzymała od ONZ mandat i fundusze na zapewnienie edukacji wszystkim dzieciom-uchodźcom w wieku 7-14 lat.

Młodzież starsza nie jest objęta ani pomocą rządu, ani UNICEF-u. Związek SBASHK jest traktowany jako partner dla rządu i UNICEF-u lecz nie otrzyma od rządu *carte blanche* w budowaniu i uruchomieniu równoległego kosowskiego systemu edukacyjnego na terenie Albanii a nawet w obozach dla uchodźców. Okazywana jest jednak wola negocjacji. Ilustruje ją przykład zgody osiągniętej na spotkaniu wice-Ministra Edukacji z EI i SBASHK w sprawie dotyczącej uznania kwalifikacji nauczycieli kosowskich bez konieczności przeprowadzania dodatkowych egzaminów i doksztalcania z wyjątkiem krótkich kursów, uczących nauczycieli radzenia sobie z urazami psychicznymi uczniów w klasie szkolnej. Liczba i wiek dzieci nie są dokładnie znane zarówno rządowi jak też UNICEF-owi, choć dane te są niezbędne do efektywnego planowania i niesienia pomocy edukacyjnej. W związku z tym SBASHK utworzył specjalne grupy organizatorów w każdej z 12 prefektur Albanii, w celu dokonania takiej rejestracji dzieci i nauczycieli. EI wspiera tę działalność finansowo.

Utworzone grupy organizatorów będą także pomagały w tworzeniu szkół letnich, koordynowaniu prac pomiędzy nauczycielami i władzami prefektur, doradzaniu i doksztalcaniu nauczycieli. Ponadto EI zgodziła się na zorganizowanie funduszy dla małego biura SBASHK w Tiranie, które będzie punktem kontaktowym dla nauczycieli-uchodźców, a także będzie aranżować doradztwo i doksztalcanie nauczycieli oraz publikować regularnie wiadomości.

W sprawie organizacji i zapewnienia edukacji uchodźcom SBASHK i albański rząd i UNICEF ustalili jako główny priorytet utworzenie 10-tygodniowych szkół dla dzieci w wieku 7-14 lat w obozach dla uchodźców i

jeśli to będzie możliwe również w wioskach, aby umożliwić im uzupełnienie rocznej nauki.

Uruchomienie szkół letnich będzie wymagało 3,5 tys.-5 tys. nauczycieli dla 150 tys. uczniów. Oczekuje się, że w szkołach tych będą uczyć nauczyciele-uchodźcy z Kosowa. Wszelkie materiały dydaktyczne i wyposażenie dla szkół będą osiągalne począwszy od 7 czerwca, po zamknięciu szkół albańskich na okres wakacji letnich. Poza tym UNESCO dostarczy 2000 tzw. szkół w skrzynkach (*school in box*), zawierających różnorodne materiały i przybory szkolne dla 160 tys. uczniów. Obecnie w obozach organizowane są różne formy zajęć dla dzieci - lekcje, sport i zajęcia rekreacyjne. W związku z tym EI wyasygnowała kwotę 5000 USD na zakup piłek i innego sprzętu rekreacyjnego.

W raporcie zwrócono uwagę na dwie powstałe luki w załatwianiu spraw edukacji. Pierwsza z nich dotyczy płac dla nauczycieli szkół letnich - będzie potrzebna suma 1 miliona USD do zapłacenia pensji w wysokości 100 USD każdemu nauczycielowi miesięcznie. Druga luka dotyczy braku zapewnienia edukacji ponadpodstawowej - SBASHK aktualnie przygotowuje propozycje utworzenia edukacji ponadpodstawowej dla młodzieży.

Sytuacja w Macedonii

Podobnie jak w Albanii, delegacja wizytująca Macedonię współpracowała z organizacją SASHK, a także z Macedońskim Związkiem Zawodowym Pracowników Edukacji, Nauki i Kultury SONK (członkiem EI). Odbyło się szereg spotkań z władzami państwowymi i lokalnymi, wice-ministrem edukacji, UNICEF i również innymi organizacjami pozarządowymi. Delegacja m.in. uczestniczyła w organizowanym przez UNICEF spotkaniu międzynarodowych organizacji pozarządowych i państwowych dotyczącym edukacji dla uchodźców.

Oficjalne dane z dnia 4 maja 1999r. wskazują, że w Macedonii przebywa 220 tys. Albańczyków z Kosowa, nieoficjalne źródła szacują tę liczbę na ponad 300 tys. osób. Dotychczas nie było możliwości rejestracji uchodźców w miastach, wsiach i obozach. Ludność Macedonii wynosi w przybliżeniu 2 miliony mieszkańców, w tym 500 tys. mieszkańców stanowią etniczni Albańczycy. Uchodźcy albańscy z Kosowa zostali skoncentrowani na obszarach zamieszkałych przez Albańczyków macedońskich. Około 100 tys. uchodźców umieszczono w siedmiu obozach. Największe trzy przyjęły 20 tys., 30 tys. i 38 tys. uchodźców 50 tys. uchodźców przebywa w obozach w Stancovic I i II, które są oddalone od jakichkolwiek siedzib ludzkich i miast. Obozy są opieczetowane przez wojsko i wejście jest możliwe jedynie z opuszczeniem obozu. Organizacja pomocy edukacyjnej: Dzieci uchodźców w wieku 6-14 lat, żyjące poza obozami uczęszczają do szkół lokalnych - ich liczba wynosi 30 tysięcy. W obozach sytuacja jest znacznie trudniejsza. Podstawowym problemem jest brak przestrzeni i budynków w obrębie obozu, które mogłyby być wykorzystane jako szkoły. Do tej pory nie dotarły duże namioty służące jako klasy. Ponadto, podobnie jak w Albanii, starsze dzieci nie są objęte edukacją. W obozach jedynie niektóre organizacje pozarządowe organizują zajęcia rekreacyjne, głównie dla dzieci w wieku przedszkolnym. EI udzieliła pomocy organizacji SONK w celu umożliwienia szkołom lokalnym prowadzenie edukacji dla dzieci uchodźców.

Podobnie jak w Albanii również w Macedonii brakuje właściwej przestrzeni i funduszy na zorganizowanie edukacji, a także pojawiają się problemy biurokratyczne, opóźniające działania. EI desygnowała Agima Hyseni jako reprezentanta EI w Albanii, Macedonii i Czarnogórze. Wymaga to finansowej pomocy ze strony EI na prowadzenie biura, sprzęt i pensje. Liderzy SBASHK rozpoczęli rejestrację nauczycieli i dzieci znajdujących się na terenie Macedonii. EI wraz z SBASHK zaproponowały lokalnym władzom oświatowym Macedonii utworzenie letnich szkół dla dzieci uchodźców. Istnieją jednak poważne obawy czy będą mogły do nich uczęszczać wszystkie dzieci.

Pocieszającym natomiast faktem jest zauważony przez grupę wizytujących ogromny wysiłek wielu szkół, które organizują naukę na kilka zmian, aby zapewnić możliwość uczenia się dzieciom uchodźców. Należą do nich szkoły w Skopje, w rejonie Gostiwaru. Wszędzie akcentowano niewystarczające wyposażenie, brak materiałów dydaktycznych, psychologicznej pomocy dla dzieci z

urazami. Narasta także inny problem, sygnalizowany przez sekcję nauczycieli przedszkolnych. Związany jest on z osłabioną kondycją psychiczną samotnych matek, nie znających losów swoich mężów i nie radzących sobie z dziećmi. Z tego względu byłoby wskazane zorganizowanie instytucji opieki przedszkolnej dla dzieci i doradztwa dla matek.

Wielu edukacyjnym działaniom w obozach dla uchodźców udziela pomocy UNICEF, dostarczając np. namioty na szkoły, sprzęt szkolny, książki, zeszyty, przybory do pisania.

EI zaproponowała także pomoc w ukończeniu tworzenia klasy w obozie Chcrane.

Aktualnie w Macedonii trwają prace nad planami edukacyjnymi na rok 1999/2000 i związki nauczycieli powinny negocjować z władzami uwzględnienie w tych planach sytuacji uchodźców. Wizyta delegacji EI-SBASHK w obozach dla uchodźców stanowi podstawę do opracowania dalszych propozycji i oszacowania kosztów pomocy w priorytetowych obszarach działań.

Opracowała: *Elżbieta Leszczyńska*
(na podstawie sprawozdania przedstawicieli EI)

Ryszard Mosakowski
Politechnika Gdańska

DORADZAŁBYM NIECO INNY SPOSÓB PODEJŚCIA DO REFORMOWANIA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

WSTĘP

Nie mam nic przeciwko nowelizacji ustaw dotyczących szkolnictwa wyższego, których celem jest zmiana zapisów przeszkadzających w codziennym funkcjonowaniu wyższych uczelni. Nie jestem jednak entuzjastą zaczynania reformowania szkolnictwa wyższego od zmiany ustaw. Uważam bowiem, że szkolnictwu wyższemu potrzebne są głębsze zmiany a nie tylko ~~dotykające prawa~~ ukształtowane w okresie 45 lat funkcjonowania niedemokratycznego systemu organizacji i funkcjonowania państwa; dezintegracja instytucji naukowych i szkół wyższych, zarówno w skali makro jak i poszczególnych jego instytucji, a także zarządzania nimi na poziomie rządu; wciąż utrzymujące się anachronizmy i niekorzystne tendencje w zakresie struktur wewnętrznych szkół wyższych, powstałe chyba jeszcze w latach 70 i bardzo silnie wzmocnione w latach 90, w wyniku wprowadzenia w uczelniach algorytmicznego podziału środków na poszczególne wydziały, naśladującego algorytm MEN; kryzys finansowania, dramatycznie niskie płace NA i wieloetatowość, zwłaszcza profesorów; wyzwania stojące przed szkolnictwem wyższym na progu XXI wieku i oczekiwania społeczne wobec tego sektora usług społecznych to

tylko niektóre elementy z długiej listy, które powinny skłaniać do głębokiej analizy teraźniejszości i refleksji nad przyszłością tego ważnego sektora usług społecznych, nad jego strukturą, zasadami funkcjonowania, nadzoru na poziomie rządu, modelem kariery naukowej itd. Takiej refleksji zabrakło niestety w latach 89-90, kiedy była przygotowywana obecnie obowiązująca ustawa o szkolnictwie wyższym. Ten sam błąd, niestety, został powielony również i teraz przy opracowywaniu obecnej ustawy pt. "Prawo o szkolnictwie wyższym". Zabrakło przede wszystkim spojrzenia na szkolnictwo wyższe w kontekście całego systemu edukacji i nauki, głębszej analizy organizacji i funkcjonowania całego systemu, łącznie z centrum nadzorującym jego funkcjonowanie oraz niezależnej i obiektywnej oceny na tle systemów edukacji i nauki w krajach zachodnioeuropejskich. Posiadanie obiektywnej informacji jest niezbędnym elementem i warunkiem każdego dobrego procesu zarządzania i dlatego jej opracowanie powinno leżeć w interesie każdego rządu. Taka informacja jest niezbędna również samym szkołom wyższym.

Nie trzeba chyba uzasadniać, że zaproponowana procedura, zwłaszcza w naszym kraju powinna poprzedzać opracowanie reformy a następnie zmian legislacyjnych.

Jest to niezwykle poważna praca. Chciałbym w tym kontekście zauważyć, że w Wielkiej Brytanii raport na temat szkolnictwa wyższego opracowany przez lorda Dearing'a (zadanie to powierzył mu jeszcze rząd konserwatywny) liczy 1800 stron i waży około 6 kg.

Powtarzana jest od wielu lat słuszna teza, że nauka jest jedna i nie można jej dzielić na piony. Opracowana reforma powinna więc integrować instytucje nauki i szkolnictwa wyższego zamiast utrzymywać stan dotychczas istniejący. Trudno byłoby jednak doszukać się w ustawie nowych elementów prowadzących do tak potrzebnej integracji.

Ważnym elementem przy tym podejściu byłoby wyłączenie spraw edukacji i nauki z rozgrywek politycznych. Wypracowana koncepcja reformy powinna być wynikiem zgodnej współpracy wszystkich sił politycznych w parlamencie, rządu, urzędu prezydenta i związków zawodowych. Takie podejście dałoby prawo do szerszych i głębszych zmian, szansę przyjęcia w parlamencie oraz nadzieję, że nie będzie się majstrować przy edukacji i nauce po kolejnych zmianach układu politycznego. Zwieńczeniem prac byłoby przyjęcie zaproponowanej przez rząd ustawy bądź zespołu wzajemnie powiązanych ustaw w sposób kompleksowy rozwiązujących problemy najważniejszego dla przyszłości państwa, dla jego rozwoju oraz wzmocnienia tożsamości narodowej, sektora usług społecznych - decydującego o tempie rozwoju każdej dziedziny życia społecznego i gospodarczego obecnej sytuacji, gdy istnieje już gotowy projekt ustawy, nie pozostaje mi nic innego jak ustosunkować się do zawartych w nim rozwiązań w przekonaniu, że moje propozycje i sposób myślenia znajdują zrozumienie i zostaną uwzględnione przy końcowej redakcji ustawy. Uważam bowiem, że zawiera ona także istotne nowe elementy, a niektóre z nich są zgodne ze zgłaszanymi przeze mnie w przeszłości propozycjami, bądź są bardzo do nich zbliżone. Na podkreślenie w tym kontekście zasługuje art. 204.

W pierwszej części swojej opinii chciałem przedstawić parę uwag ogólnych, ograniczając się jednak, z powodu braku czasu, tylko do niektórych spraw, w drugiej zaś odniosę się do zapisów szczegółowych zawartych w przedstawionym do dyskusji projekcie ustawy.

UWAGI OGÓLNE

Struktura systemu szkolnictwa wyższego

Pomijając formę własności i sposoby finansowania powinno się jednoznacznie określić w ustawie do jakiej struktury systemu szkolnictwa wyższego pragniemy dążyć. W moim przekonaniu system szkolnictwa wyższego powinien składać się z dwóch zasadniczo różniących się rodzajów szkół wyższych a mianowicie:

a) typu akademickiego, obejmujących uczelnie o uprawnieniach do prowadzenia studiów na poziomie magisterskim (uniwersytety, uniwersytety techniczne, akademie itd.) i ewentualnie studia doktoranckie oraz uczelnie o uprawnieniach do prowadzenia studiów akademickich tylko na poziomie pierwszego stopnia akademickiego - licencjatu, które można by nazwać kolegiami uniwersyteckimi (akademickimi, politechnicznymi itd.),

b) wyższe szkoły zawodowe.

Korzystne byłoby zrezygnowanie z jednostopniowych studiów magisterskich i powszechne wprowadzenie, na wzór anglo-amerykański, stopniowych studiów szeregowych w pełnych uniwersytetach. Wszyscy studenci otrzymywaliby stopień akademicki licencjata, przy czym większość kończyłaby swoją edukację stacjonarną na tym poziomie a tylko najlepsi kontynuowaliby studia na drugim etapie, które przygotowywałyby ich do pracy naukowej w uczelniach, instytutach naukowych i w przemyśle. Zwiększyłyby to efektywność kształcenia, obniżyły koszty i sprzyjało poprawie jakości kształcenia. Liczba studentów kształcących się na poziomie magisterskim, na podstawie doświadczeń krajów zachodnich, nie przekracza 20% populacji odpowiedniej grupy wiekowej. W trosce o efektywne wykorzystanie środków podatkowych należy zastanowić się czy już obecnie Polska nie posiada zbyt dużej liczby uczelni uprawnionych do kształcenia na poziomie magisterskim. Z punktu widzenia efektywności wykorzystania środków na kształcenie nie bez znaczenia jest czy nauczanie na poziomie magisterskim odbywa się w dużych uczelniach, przy małej ich liczbie, czy też w systemie małych uczelni o dużej ich liczbie jeśli wiadomo, że każda powinna posiadać laboratoria naukowo-badawcze, wyposażone w drogą, szybko starzejącą się aparaturę i wyposażenie. Uczelnie i kolegia kształcące tylko na poziomie licencjatu, tzw. kolegia uniwersyteckie, zlokalizowane w małych ośrodkach. Miałyby one funkcję dydaktyczną i mogły by być samodzielnymi uczelniami lub stanowić filie uniwersytetów, uniwersytetów technicznych różnych rodzajów, akademii itd. (Z punktu widzenia studentów, wzajemnego kontaktu w relacji NA-studenci, lepiej jest jeśli trzon kadry dydaktycznej stanowią miejscowi NA). Pozwoliłoby to na koncentrację środków na badania w dużych ośrodkach, zwiększając efektywność badań. Kolegia uniwersyteckie dostarczałyby pełnym uniwersytetom kandydatów na studia drugiego stopnia. Ten fakt powinien znaleźć odzwierciedlenie w ustawie. Wyższe szkoły zawodowe, podobnie jak kolegia uniwersyteckie, powinno się lokalizować w mniejszych ośrodkach, w pobliżu miejsca zamieszkania studentów. Obniżyłoby się w ten sposób koszty socjalne studiów, zwiększając dostęp do studiów młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej. Placówki te powinny być silnie powiązane z lokalnymi społecznościami (władzami lokalnymi, organizacjami pracodawców, stowarzyszeniami zawodowymi, głównymi przedsiębiorstwami w regionie). W programach kształcenia, przy ograniczeniu wiedzy teoretycznej (akademickiej), powinno się położyć główny nacisk na elementy aplikacyjne (kształcenie umiejętności) i elastyczność programową aby szkoły tego typu mogły dostosowywać się w sposób ciągły do zmieniających się potrzeb lokalnego rynku pracy. W tworzeniu kadry dydaktycznej podstawowym kryterium powinno być doświadczenie zawodowe, a nie kwalifikacje akademickie i przygotowanie do pracy naukowej. Przy zatrudnianiu na stanowiskach profesorskich jedynym kryterium akademickim powinien być doktorat, poparty co najmniej 5-letnim okresem pracy w przemyśle. Powinno się zaoferować stanowiska profesorskie osobom bez doktoratu ale o dużym doświadczeniu i znaczących osiągnięciach zawodowych w przemyśle. Tytuł naukowy profesora, stopień doktora habilitowanego nie są i nie mogą być wystarczającymi kwalifikacjami do

zatrudnienia na stanowisku profesora w uczelni zawodowej (tak jak doświadczenie zawodowe nie jest wystarczającym kryterium do zatrudnienia na stanowisku profesora w uczelni akademickiej). Niezbędne jest doświadczenie zawodowe zdobyte podczas pracy poza systemem edukacji i nauki. W RFN przy mianowaniu na stanowiska profesorskie w wyższych szkołach zawodowych wymaga się co najmniej 6 lat pracy w przemyśle. Sądzę, że takie wymaganie w Polsce można by ograniczyć do 5 lat. Nie powinno się utożsamiać studiów pierwszego stopnia w uczelniach akademickich (nazywanych niewłaściwie studiami zawodowymi, inżynierskimi) ze studiami w uczelniach zawodowych. MEN nie powinien dopuścić do przekształcenia się wyższych szkół zawodowych w akademickie. Istnieje realna obawa, że nawet jeśli pozostaną one formalnie szkołami zawodowymi mogą naśladować programy akademickie, co zaprzeczyłoby sensowi ich utworzenia. Niektórzy absolwenci wyższych szkół zawodowych, po uzupełnieniu wiedzy akademickiej, mogliby kontynuować studia drugiego stopnia w uczelniach akademickich. Niestety włączenie ustawy o wyższych szkołach zawodowych do dyskutowanego dokumentu i enigmatyczne sformułowania odnoszące się do tego typu szkół dają podstawy do stwierdzenia, że potencjalne zagrożenia, o których pisałem, staną się rzeczywistością.

W związku z tym, o czym napisałem na temat studiów zawodowych i wymagań stawianych kadrze dydaktycznej, poza pewnymi wyjątkami, niezrozumiałe są studia zawodowe w uczelniach akademickich. Do takich wyjątków być może, między innymi, powinno się zaliczyć kształcenie nauczycieli. Uczelnie akademickie nie posiadają kadry NA, o doświadczeniu zdobytym podczas pracy poza systemem edukacji i nauki, niezbędnej do powadzenia zajęć na studiach zawodowych.

Struktura wewnętrzna szkół wyższych i uprawnienia do nadawania stopni naukowych

Nastąpiła bardzo niekorzystna, z ogólnospołecznego punktu widzenia, w tym z punktu widzenia efektywności wykorzystania środków publicznych, dezintegracja struktur wewnętrznych szkół wyższych. Szkoły wyższe stały się federacją samodzielnych wydziałów z dziekanem, kilkoma prodziekanami, licznymi grupami pracowników dziekanatów, dyr. administracyjnymi, sekretarkami, działami finansowymi, aparatury, zaopatrzenia, inwentaryzacji, promocji itd. Wydziały stały się w praktyce małymi jednodziedzinowymi uczelniami z wszystkimi negatywnymi skutkami jakie się z tym wiążą. Również z zewnątrz postrzegane są jako samodzielne instytucje naukowe i tak traktowane przy ich ocenie, np. przez KBN, co również przyczynia się do utrwalenia a nawet dalszego pogłębienia dezintegracji.

Wydziały, poza zdefiniowaniem swojej misji dydaktycznej, w tym profilu kształconych absolwentów i dbaniem o poziom kształcenia, nie powinny posiadać innych znaczących zadań. Ani uczelnia, ani wydział nie są powołane do prowadzenia polityki naukowej gdyż mają zupełnie inną misję. Szkoły wyższe są instytucjami usługowymi i choć są to usługi szczególnego rodzaju, o kluczowym znaczeniu dla rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturowego, to jednak taka działalność jest tylko działalnością usługową. W swojej funkcji badawczej, w zasadniczej części prowadzonych badań, uczelnie odpowiadają na

zapotrzebowanie społeczne, które tworzy się poza systemem nauki i szkolnictwa wyższego. Politykę naukową natomiast prowadzi państwo na różnych poziomach swoich struktur. W formułowaniu tej polityki mogą i powinni współuczestniczyć pracownicy nauki, ale jako poszczególne osoby, jako specjaliści, eksperci. Badania prowadzą samodzielnie jednostki naukowo-dydaktyczne wewnątrzwydziałowe. Zespoły naukowe, powoływane do rozwiązywania różnych problemów naukowych, w tym do realizacji grantów i zleceń z przemysłu tworzą się bez pośrednictwa władz wydziałów. Czasem są to zespoły wykraczające swoim składem poza wydział, uczelnię a nawet poza system szkolnictwa wyższego (uczelnia lub kilka uczelni, instytut PAN lub resortowy, przemysł (szkoda, że tak rzadko)). To one starają się o granty z KBN i UE bądź zlecenia z przemysłu. Zarówno władze wydziałów jak i uczelnie nie mają z tym nic wspólnego. Przypisywanie sobie funkcji kształtowania polityki naukowej przez wydziały, czy całe uczelnie i zajmowanie się tym stanowi przykład nieproduktywnej działalności, prowadzi do przerejestrowania zatrudnienia, rozwoju zbędnej biurokracji i marnotrawstwa czasu wysoko wykształconej kadry oraz środków publicznych.

Powielanie ministerialnego algorytmu przy podziale środków na poszczególne wydziały, polityka KBN w zakresie oceny instytucji naukowych oraz zapisy ustawowe, traktujące wydziały jako podstawowe jednostki organizacyjne, bez zaznaczenia, że są to **wyłącznie dydaktyczne jednostki organizacyjne**, spowodowały instytucjonalne wyodrębnienie się wydziałów, a nawet ich wyobcowanie. W konsekwencji zespoły dydaktyczno-naukowe uczelni (instytuty, katedry, zakłady), przypisane do innych wydziałów traktowane są jako obce. Skutkiem tego szereg zajęć dydaktycznych, które powinni prowadzić NA wyspecjalizowani w danej dziedzinie, pomimo przypisania ich do innych wydziałów, prowadzone są przez "własnych" pracowników do tego nie przygotowanych, co przyczynia się do obniżenia jakości nauczania. W tej samej uczelni znajduje się kilka identycznych katedr, z takimi samymi laboratoriami, wymagającymi częstej zmiany drogiej, szybko starzejącej się aparatury (rzecz z pewnością nie do pomyślenia w uczelni prywatnej). W połączeniu z rozbudowaną administracją wydziałową powoduje to znaczące marnotrawstwo i tak skąpych środków publicznych. W moim przekonaniu wydziały powinny być strukturami czysto dydaktycznymi, zapewniającymi ramy organizacyjne dla kierunku kształcenia. Kompetencje dziekana powinny ograniczać się tylko do spraw kształcenia, zaś rada wydziału powinna być ciałem doradczym dziekana w zakresie kształcenia a ponadto opiniować wnioski dotyczące powoływania na poszczególne stanowiska dydaktyczne (powołuje rektor), tworzenia nowych zespołów naukowo-dydaktycznych, wynikających z potrzeb dydaktycznych prowadzonego kierunku studiów.

Akredytacja szkół wyższych

Jest to nowy pożyteczny element w systemie polskiego szkolnictwa wyższego. Obawiam się, że przy braku dokumentu merytorycznego na temat tej nowej instytucji, towarzyszącego ustawie, który w sposób szczegółowy opisywałby dobrze przemyślane zasady jej kształtowania i funkcjonowania, łącznie z procedurami oceny jakości i akredytacji, przy wykorzystaniu doświadczeń podobnych

instytucji powołanych w krajach zachodnich, wprowadzeniu jej do ustawy towarzyszyć będzie sporo poważnych błędów. Brak takiego dokumentu utrudnia dyskusję. Jedno jest jednak dla mnie pewne. AKA jako organ administracji państwowej, o funkcjach jakie się jej przypisuje, wymagań jakie się jej stawia, nie może być kształtowana w drodze wyborów. Jej członkowie powinni być niezależni od uczelni. Nie mogą być zatem wybierani lecz powinni być mianowani przez Premiera. Uczelnie jak również inne instytucje naukowe powinny tylko proponować kandydatów do AKA ale decyzja o mianowaniu konkretnych osób musi należeć do premiera. Ustawa nie powinna narzucać premierowi kwalifikacji osób, z pośród których ma on mianować członków do AKA. Powinna jednak wyraźnie określać kompetencje tego ciała.

Tym nie mniej, uznając zasadniczą odmienną nową sektora wyższych szkół zawodowych, o innej misji niż szkoły akademickie uważam, że szkoły te powinny mieć własną komisję akredytacyjną oceniającą i zatwierdzającą programy studiów oraz sprawującą nadzór nad ich realizacją. Niezwykle ważną sprawą jest zadbanie, aby szkoły tego typu nie upodabniały się do szkół akademickich, zarówno pod względem struktury wewnętrznej jak i treści programowych. Przy ich ocenie nie powinno się stosować kryteriów akademickich. Programy tych szkół oraz szczegółowe treści przekazywane studentom powinny być pod szczególnym nadzorem MEN i AKA, przynajmniej przez najbliższe lata. Z tego powodu kryteria doboru członków AKA dla uczelni zawodowych powinny być zasadniczo inne niż dla uczelni akademickich. Niezbędni są w jego składzie przedstawiciele organizacji pracodawców, dużych przedsiębiorstw czy koncernów. Przedstawiciele tego typu instytucji, jak również samorządów lokalnych, powinni znaleźć się w składzie rad programowych uczelni zawodowych. Uczelnie zawodowe powinny przygotowywać dydaktyczną ofertę programową bardziej dostosowaną do wymagań rynku i możliwości tej części młodzieży, która ze względu na ograniczony zasób wiedzy akademickiej, mniejsze zdolności do studiów teoretycznych lub ze względu na zainteresowania nie zechce lub nie będzie w stanie kończyć studiów akademickich, nawet na poziomie licencjatu. Być może zamiast oddzielnej AKA powinno się stworzyć w ramach proponowanej w projekcie ustawy AKA dodatkową komisję do spraw Tytułu i Stopnia naukowego,

- Komisja do spraw Studiów Akademickich,
- Komisja do spraw Studiów Zawodowych.

Podobne rozwiązanie można by zaproponować dla RGSZW, bądź traktując RG jako przedstawicielstwo kadry nauczającej i studentów, umożliwić tej grupie uczelni powołanie własnej Rady Głównej Wyższego Szkolnictwa Zawodowego (RGWSZ) finansowanej przez te uczelnie, podobnie RG dla uczelni akademickich powinna być finansowana przez uczelnie ją tworzące (odpis części dotacji dydaktycznej każdej uczelni na jej potrzeby). To drugie wydaje się być lepszym rozwiązaniem. Taki sposób finansowania RG zwiększyłby zainteresowanie uczelni tym co ona robi.

Stopnie naukowe i tytuł naukowy

Nietrudno nie zauważyć znacznego spadku etyki zawodowej u NA, w tym również u profesorów z tytułem

naukowym (u profesorów jest to bardziej widoczne bo są uważnie obserwowani przez młodszą kadrę naukowo-dydaktyczną). Tendencje do robienia szybkich karier naukowych, a nie rozwoju nauki, kosztem jakości nauczania i badań naukowych. Zawężenie wymagań i obniżenie kryteriów naukowych spowodowały, że profesorami tytułarnymi zostają także osoby, które prawie nie istnieją w międzynarodowym środowisku naukowym. Obniżenie się etyki zawodowej znajduje swój wyraz w wielu innych aspektach działalności niektórych profesorów i dr hab., w tym przy promowaniu na stopnie naukowe, poziomie publikacji jak również poziomie recenzji artykułów, rozpraw doktorskich, habilitacyjnych itd.

Uważam, że profesorowie są i powinni być najważniejszą grupą nauczycieli akademickich w każdej uczelni, od której zależy zarówno jakość nauczania jak i jakość badań kierowanych przez nich zespołów. Innym zagadnieniem jest tytuł naukowy profesora. Skoro przywiązuje się tak wysoką rangę do tego tytułu, że musi go nadawać Prezydent RP, to proponowałbym zadbanie w ustawie o to, aby ten tytuł był przyznawany wyłącznie najwybitniejszym uczonym, uznawanym za takich w swojej dyscyplinie wiedzy w międzynarodowym środowisku naukowym. Byłby to taki polski mały Nobel. Profesorom, którzy posiadaliby taki tytuł, przyznany według nowych zasad, powinno się zaoferować specjalne, wysokie wynagrodzenie z wydzielonej na ten cel puli na poziomie naukowym doktora nie budzi niczyjej wątpliwości. Krytykowana jest jednak procedura jego przyznawania, powodująca obniżenie poziomu przyznawanych doktoratów w niektórych uczelniach. W wielu przypadkach obrony prac doktorskich stały się farsą i są pozbawione jakiegokolwiek dyskusji naukowej. Winą za taki stan rzeczy należy obarczyć w znacznym stopniu profesorów i doktorów habilitowanych a po części również ustawodawstwo w dziedzinie kariery naukowej. Zaproponowane modyfikacje w procedurze habilitacyjnej, moim zdaniem idą w dobrym kierunku, choć dalsze zmiany w stosunku do przedstawionych propozycji wzmocniłyby ten kierunek zmian, usuwając jeden z kosztownych anachronizmów, polegający na zastąpieniu celu pracy w nauce jej produktami ubocznymi, co prowadzi do marnotrawstwa czasu i środków podatkowych. Powinno się racjonalizować procedurę habilitacyjną. Doktor habilitowany jest, jak sama nazwa wskazuje, stopniem naukowym, potwierdzającym duży wkład jego posiadacza do rozwoju nauki. Jest więc potwierdzeniem kompetencji naukowych a nie dydaktycznych, gdyż stopień taki otrzymują również osoby, które nie mają żadnego przygotowania ani doświadczenia dydaktycznego i nie zamierzają zajmować się taką działalnością. Powinno się więc zrezygnować z wykładu habilitacyjnego. Wystarczy pozytywna ocena trzech recenzentów zatwierdzona przez specjalnie powołaną komisję naukową. Innymi słowy chodzi o oddzielenie procedury przyznawania stopnia naukowego od procedury przywoływania na stanowiska dydaktyczne, w tym przypadku na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Taki wykład byłby koniecznością, ale przed radą wydziału opiniującą kandydata na stanowisko profesora nadzwyczajnego już posiadającego stopień doktora habilitowanego. Rada mogła by zrezygnować z takiego wykładu w przypadku osób o dużym doświadczeniu dydaktycznym. Są to szczegóły, które jednak powinny się znaleźć w ustawie i w dokumencie na temat AKA towarzyszącym ustawie.

Stanowiska naukowo-dydaktyczne

Na zachodzie uznaje się, że przygotowanymi do pracy naukowo-dydaktycznej są osoby posiadające stopień naukowy doktora. Powinno się zatem dążyć do tego aby w przyszłości warunkiem zatrudnienia na stanowisku asystenta w uczelni akademickiej było posiadanie doktoratu. Obowiązki obecnych asystentów przejęliby doktoranci. W większości uczelni, zapewne przez jakiś czas, będą musiały istnieć dotychczasowe następujące stanowiska naukowo-dydaktyczne:

- asystent,
- adiunkt,
- profesor nadzwyczajny,
- profesor zwyczajny.

Wystarczającym kryterium zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego powinno być posiadanie habilitacji nowego typu oraz doświadczenie pedagogiczne określone odpowiednią liczbą lat prowadzenia zajęć dydaktycznych (wykłady, promowanie magistrów, seminaria). Byłby to naturalny awans osób, które posiadają określone osiągnięcia naukowe i doświadczenie dydaktyczne. Konkurs na to stanowisko byłby więc zbędny. Na to stanowisko można by powoływać osoby o dorobku badawczym, technologicznym i konstrukcyjnym, który przy dbałości o czystość słowa "nauka" trudno byłoby zakwalifikować do kategorii osiągnięć naukowych. Mogłoby to dotyczyć niektórych katedr w uczelniach technicznych, w których taki dorobek z dydaktycznego punktu widzenia, jak i praktycznej użyteczności, jest ważniejszy niż habilitacja. Procedura powoływania na to stanowisko osób o takich kwalifikacjach powinna być podobna jak przy habilitacji (trzech recenzentów, kompetentna komisja a na końcu opinia rady wydziału) Uwzględnienie mojej propozycji oznaczałoby, że nie powinno być takich stanowisk w instytutach naukowych nie prowadzących regularnej działalności dydaktycznej. Byłby tam tylko stopnie i tytuł naukowy. Wszak stanowisko profesora nadzwyczajnego powinna być ograniczona i związana z kierowaniem zespołem naukowo-dydaktycznym (katedra, zakład itd.). W przypadku wakującego stanowiska profesora zwyczajnego mogłyby się ubiegać o nie, w drodze konkursu, osoby zajmujące dotychczas stanowisko profesora nadzwyczajnego, spełniające minimalne warunki określone przez AKA (uczelnia w swoim statucie mogłaby podwyższyć te wymagania). Wśród tych warunków można by wymienić: doświadczenie w promowaniu doktorów, w kierowaniu zespołami naukowo-badawczymi (np. tworzonymi w ramach współpracy z przemysłem, przy realizacji grantów KBN, grantów z UE itd.), recenzowanie prac doktorskich, habilitacyjnych, wniosków o granty KBN i sprawozdań z tego typu prac. Od kandydata powinno się wymagać nienagannej postawy etycznej, umiejętności i predyspozycji do kierowania zespołem i umiejętności współpracy z innymi. **Pełne uprawnienia akademickie**

Pełne uprawnienia akademickie, rozumiane jako prawo do kształcenia na trzech poziomach: licencjackim, magisterskim i doktoranckim, powinien mieć każdy uniwersytet z chwilą powołania przez parlament (w tym uniwersytet techniczny, akademia itd.). Nie powołuje się

uniwersytetu, który nie ma zabezpieczonej kadry naukowo-dydaktycznej. Warunkiem powołania uniwersytetu jest możliwość obsadzenia wszystkich stanowisk profesorskich do kierowania zespołami dydaktyczno-naukowymi (stanowiska profesora zwyczajnego) oraz niezbędną liczbę pozostałych nauczycieli akademickich po doktoracie uprawnionych do prowadzenia wykładów z danej dziedziny. Kryteria, które powinni spełniać kandydaci na kierownicze stanowiska profesorskie, jak i na pozostałe stanowiska, określiliby AKA. Studiów doktoranckich nie powinno się wiązać z kierunkami studiów magisterskich ustalonymi dotychczas przez RG. Ten rodzaj studiów powinien stwarzać możliwość nie tylko pogłębienia wiedzy, ale również, a może przede wszystkim, zdobycia wiedzy wielodyscyplinarnej. Wszak obecne osiągnięcia naukowe i technologiczne mają miejsce na pograniczu różnych dziedzin. Uprawnień do kształcenia nie powinno się wiązać z uprawnieniami do certyfikacji stopni naukowych.

Uprawnienia do nadawania stopni naukowych

Nadawanie stopni naukowych jest kategorią merytoryczną a nie biurokratyczną. Takie uprawnienia mogłaby uzyskać zatem każda uczelnia o zreformowanej strukturze wewnętrznej, w której wydział spełnia wyłącznie funkcję dydaktyczną, pod warunkiem że w otoczeniu uczelni w danej dziedzinie wiedzy istniałoby odpowiednio duże środowisko naukowe. To środowisko naukowe tworzyłoby radę naukową podejmującą decyzje o przyznaniu stopni naukowych. W skład tej rady wchodziłoby nie tylko NA uczelni o odpowiednich kwalifikacjach ale także naukowcy o odpowiednich kwalifikacjach zatrudnieni w instytutach PAN, resortowych oraz w przemyśle, zlokalizowanych w danym ośrodku akademickim. Przypisanie tej rady naukowej do konkretnej instytucji byłoby sprawą drugoplanową i powinno wynikać z rangi instytucji tworzących tę radę oraz prestiżu naukowego w międzynarodowym środowisku naukowym. Z pewnością inną rangę ma uzyskany stopień doktora lub doktora habilitowanego nadany przez uniwersytet, czy uniwersytet techniczny, akademię, znane dobrze za granicą, niż spełniający wymagania formalne instytut resortowy lub instytut PAN. Nie można wykluczyć, że w niektórych dziedzinach ranga instytutu PAN, bądź resortowego, może być wyższa niż konkretnej wyższej uczelni. Wówczas taką radę naukową można by przypisać takiemu właśnie instytutowi. Obecnie obowiązujące kryteria przyznawania stopni naukowych są moim zdaniem niewystarczające, a realizacja tej propozycji umożliwiłaby ich zaostrenie, poprawiając jakość nadawanych stopni. Byłby to jeden z praktycznych, ważnych elementów integrujących środowiska naukowe. Takie rady naukowe mogłyby się stać dobrym miejscem dyskusji naukowych i współpracy w dziedzinie badań. Sprzyjałyby powstawaniu warunków do tworzenia wspólnych zespołów naukowo-badawczych do rozwiązywania ważnych problemów naukowych i technologicznych, zmniejszając zjawisko nadmiernego pokrywania się dziedzinami i dziedzinami, które wymagają głębszego zastanowienia się nie odnoszą się do zasad finansowania i oceniania szkolnictwa wyższego oraz pozostałych instytucji naukowych, w tym również do koniecznych reform strukturalnych tych instytucji, choć nie ulega wątpliwości, że w tym zakresie powinny nastąpić

zasadnicze zmiany. Zrezygnowałem w tym dokumencie również z wypowiedzania się na temat koniecznej reformy rządu obejmującej takie ministerstwa jak: MEN, KBN, Ministerstwo Kultury i Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki i ich ewentualnej integracji. Jedno jest na pewno

widoczne z zewnątrz. MEN nie pełni wystarczająco aktywnej roli w stosunku do szkół wyższych. Szeroka autonomia szkół nie może być tu usprawiedliwieniem. Nie istnieje chyba żaden plan strategiczny rozwoju tego sektora usług społecznych.

Ryszard Mosakowski
Politechnika Gdańska

Gdańsk, 20.05.99

Krzysztof Zboiński

ODPŁATNOŚĆ ZA STUDIA I NIE TYLKO ...

Jest chyba oczywiste, że wszelkie **wykonanie prawa** wymagającego środków finansowych, **musi być limitowane środkami** przyznanymi na ten cel, przez ustawę budżetową, której nadrzędny charakter nie jest kwestionowany. Warto przypomnieć, że **nie uchwalenie** budżetu przez parlament jest równoważne z jego rozwiązaniem.

Słowem, każdy zapis, nawet najbardziej fundamentalny, jak zapis w ustawie zasadniczej, nakazujący wykonanie czegokolwiek, zawsze posiada milczące ograniczenie: **w granicach środków przyznanych na ten cel** działanie wymienione w akcie prawnym jako **obowiązek** i wymagający środków finansowych, musi być związane z obligatoryjnym przydziałem środków na jego wykonanie.

To są kanony. Inaczej zapisy są puste.

Do takich praw zapisanych w konstytucji należy prawo do bezpłatnego kształcenia w szkołach wyższych państwowych, zwanych w projektowanej ustawie szkołami wyższymi publicznymi.

Zadaniem podstawowym szkół wyższych publicznych jest nauczanie, ponadto szkół wyższych akademickich także uprawianie nauki. Środki na te działania znajdują się w dwóch działach ustawy budżetowej. Środki na działalność dydaktyczną uczelni, na nauczanie są gromadzone w dziale 81 ustawy budżetowej, zaś środki na uprawianie nauki są gromadzone w dziale 77 ustawy budżetowej.

Środki z działu 81 (szkoły wyższe) znajdują się w rękach ministra edukacji, zatem są to środki na działalność edukacyjną uczelni, na działalność uczelni jako szkół. Środki te są dzielone pomiędzy uczelnie z zastosowaniem algorytmu uwzględniającego liczbę przyjętych studentów, liczebność kadry z cenzusem i coś na kształt

oszacowania kosztochłonności studiów. Najważniejszą zaletą tego algorytmu jest fakt, że jest. Dodajmy, że minister edukacji odpowiada za właściwy podział tych środków i za ich właściwe, zgodne z przeznaczeniem, spożycie.

Środki z działu 77 (na naukę) znajdują się w Komitecie Badań Naukowych, mającego rangę ministerstwa. Środki te są dzielone pomiędzy jednostki prowadzące badania, w tym i szkolnictwo wyższe, jako badania własne (BW) i badania statutowe (BST) i granty dla zbiorowych lub indywidualnych beneficjentów. W większości, lub prawie całkowicie są to dotacje celowe.

Zapisany w ustawie o szkołach wyższych obowiązek pracy dydaktycznej nauczyciela akademickiego (jest wszak nauczycielem), realizowany w postaci pensum dydaktycznego, jest wynagradzany oraz zasilany w środki na jego materialne wykonanie (sale, sprzęt do wykładów i ćwiczeń, odczynniki, etc..) ze środków umieszczonych we wspomnianym wyżej 81 dziale ustawy budżetowej.

Oznacza to, lub powinno oznaczać, że uczelnie wyższe mogą przyjąć tylko taką liczbę studentów, na kształcenie której otrzymają środki z budżetu państwa jako tak zwaną dotację dydaktyczną z MEN. Zatem parlament uchwalając budżet, przesądza tym samym o zakresie wykonania ustawy zasadniczej, w której edukacja w szkołach wyższych ma być bezpłatna, tzn. nie opłacana indywidualnie przez studenta.

Zatem nakaz ustawy zasadniczej dla prowadzenia przez szkoły wyższe studiów bezpłatnych jest milcząco uzupełniany oczywistym ograniczeniem: **w ramach środków przyznanych uchwałą parlamentu na szkolnictwo wyższe i umieszczonych w dziale 81 ustawy budżetowej.**

Nie może być inaczej. Z interpretacji zapisu konstytucyjnego wprost wynikałoby, że każdy, kto zakwalifikował się na studia, a nawet tylko zdał maturę, miał by prawo żądać przyjęcia na studia! Tym bardziej, że rzeczywistość pokazuje, że są możliwości kształcenia większej liczby studentów, niż aktualnie przyjętej na studia dzienne, bezpłatne. Uczelnie posługując się wytrychem prawnym studiów zaocznych, wieczorowych i innych, jako tzw. usług edukacyjnych, przyjmują bardzo licznych studentów na płatne studia, niczym nie różniące się od "dziennych". Okazują tym samym, że mają możliwości kształcenia większej liczby studentów, na identycznym poziomie i w tych samych godzinach, najczęściej razem ze studentami "dziennymi", w grupach przemieszanych. Dlaczego zatem nie przyjmują więcej studentów studiów stacjonarnych, dziennych - powszechnie zwanych bezpłatnymi?

Studenci studiów płatnych mogliby się formalnie domagać realizacji zapisu ustawy zasadniczej w drodze sądowej. Obroną uczelni byłyby wówczas wskazanie braku środków na opłacenie nauczycieli, na odczynniki, przyrządy, utrzymanie pomieszczeń dydaktycznych i inne materialne uwarunkowania zajęć. Zatem fiskalne ograniczenie ustawy zasadniczej jest, de facto, stosowane w praktyce. Dlaczego zatem nie zapisać tego stanu rzeczy wprost w ustawie?

Stosowny obecnie algorytm, który jest pewnym praktycznym rozwiązaniem, bardzo umownie wiąże koszty studiów z liczbą przyjętych na studia, nakazując nieomalże stosowanie zasady: im więcej przyjętych, tym korzystniej dla uczelni. Algorytm nie limituje przyjęć na studia według przyznanych środków, lecz przyznaje środki na przyjętych studentów. Nie ma w nim wyraźniejszego związku z rzeczywistymi kosztami studiów i prawie żadnego z ich jakością. Przy ustalaniu limitów przyjęć na studia "stacjonarne" stosuje się umowne kryteria, mające bardziej związek z propagandową normą przyzwoitości niż z rzeczywistością finansową danej jednostki i jej rzeczywistymi możliwościami zapewnienia przyzwoitej jakości studiów, jak i hojnością państwa w kształceniu swej młodzieży. Przyjmowany, żeby to wyglądało przyzwoicie w uczelni "państwowej" stosunek 50:50, (płacący do "nie płacących") jest i tak często przekraczany, jeżeli nie w skali uczelni, to w poszczególnych, bardziej rynkowych wydziałach. Jest to wskaźnik propagandowej przyzwoitości - na niektórych wydziałach, przy tym wskaźniku, stosunek studentów na nauczyciela akademickiego sięga liczby kilkudziesięciu, a na profesora - kilkuset. Jaka jest wówczas jakość kształcenia? Zatem ustalmy zasadniczo, że limitem wyznaczającym stosowanie ustawy zasadniczej jest wysokość środków na szkolnictwo wyższe przydzielone ustawą sejmową. Liczba studentów przyjętych w poszczególnych szkołach, na poszczególne kierunki i specjalności uzależniona byłaby od kosztów i jakości kształcenia, możliwości szkoły i zapewne kilku innych jeszcze parametrów. Dla jasności nazwijmy studentów przyjętych na studia **stypendystami państwowymi**. Słowem, nie kłócąc się o szczegóły, konstytucyjne bezpłatne studia byłyby realizowane, przez wprowadzenie drogą ustawy, powszechnego systemu stypendialnego. Ta nazwa jest bardzo ważna. Od stypendystów można wiele wymagać. Na przykład zwrotu stypendium, gdy zostaną naruszone reguły przyjęte przy jego przyznaniu, itd., itd... A jednocześnie zapis taki jest cał-

kowicie zgodny z konstytucją. Bez żadnych pokretnych interpretacji...

Dla wszystkich pozostałych, którzy **zakwalifikowali się** na studia, ale którzy nie uzyskali stypendiów państwowych, studia byłyby płatne w majestacie prawa. Z faktu, że brak jest środków na pokrycie kosztów studiów tych chętnych, nie może wynikać uniemożliwienie im studiowania, gdy chcą studiować i mogą pokryć jego koszty. Państwo wykonało swój obowiązek przyznając stypendia wedle swych możliwości finansowych. Dla większej liczby chętnych po prostu nie **stałyby się stypendium** obywatel **ma prawo** zadbać o siebie sam. Prawo nie tylko obowiązek. Może wybrać szkołę prywatną, **powinien** mieć również **prawo** wybrać szkołę publiczną, utrzymywaną z budżetu państwa, a więc za jego, podatnika, środki. Oczywiście, jeżeli szkoła ma możliwości zapewnienia studiów na poziomie określonym standardami edukacyjnymi, identycznymi jak dla stypendystów państwowych, i jeżeli kandydat zostanie zakwalifikowany na zasadach identycznych, jak dla stypendystów państwowych. To powinny być jedyne **krainka** **prawo ograniczać obywatelowi to prawo?** To jakiś absurd.

Proponuję wystąpić do sądu, jako jedyne go właściwego interpretatora prawa, z pozwem przeciwko państwu, ministerstwu, czy szkole wyższej o uniemożliwienie studiowania w wybranej szkole publicznej na zasadzie, że studiować w niej można **tylko** za darmo, a nie ma miejsc, bo nie ma środków, których nie przyznał parlament, który tą, pozornie zabraniającą opłacać studia z własnej kieszeni, ustawę zasadniczą uchwalił. Prawo o bezpłatnych studiach staje się prawem **o** **tylko** bezpłatnych studiach w uczelniach państwowych. I to **tylko** dla przypadku, gdy student chce sam opłacać swe studia. Czy, jeżeli uczelnia ufunduje stypendia, tzn. pokryje koszt studiów, to może przyjąć dodatkowych studentów. Może, bo to nie student płaci. Nie ma bowiem dziś jednoznacznego związku między dotacją dydaktyczną a liczbą studentów. A gdy ufunduje takie stypendium ktoś inny? Też, bo beneficjent nie płaci. Coś tu jest chyba nie tak, jak być powinno.....

Można zatem wskazać drogę obejścia zapisu konstytucyjnego: obywatel zawiera z ministerstwem edukacji, a może finansów, umowę, że wpłaci do kasy państwowej (lub MEN-u) środki na pokrycie swoich studiów, a budżet państwa (lub MEN) skieruje dla niego stypendium do wybranej szkoły wyższej. Czy prawo zabrania takiego działania. Nie. Każdy ma prawo ufundować stypendium. Czemu nie dla siebie??? Kandydat, który zdał, ale nie dostał się, bo zabrakło dla niego miejsc, a więc środków z dotacji MEN-u, powinien mieć prawo do studiowania na wybranej uczelni na własny koszt. Po prostu on sam sobie przyznał stypendium.

Zapiszmy zatem wprost:

Definicje wprowadzająca:

1. Dla studentów, obywateli polskich, przyjętych w ramach limitu określonego przyznaną na szkolnictwo wyższe dotacją z budżetu państwa i na zasadach określonych w art....., nauka w uczelniach publicznych jest bezpłatna.

2. Dla pozostałych studentów nauka w uczelniach publicznych jest płatna.

3. Uczelnia może ponadto świadczyć inne płatne usługi edukacyjnych wymienionych w art.....

Środki:

Uczelnia publiczna ze środków budżetowych otrzymuje dotacje na działalność **dydaktyczną uczelni**,..... oraz na utrzymanie uczelni,

Zasady przyznawania środków:

1. Dotacje,przyznaje minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego. Minister dostosowuje wysokość dotacji do zamówienia edukacyjnego złożonego w danej uczelni, **z uwzględnieniem pełnych kosztów kształcenia na danym kierunku i specjalności**,.....

2. **Ogólne zasady i kryteria podziału dotacji pomiędzy uczelnie oraz określenie kosztów kształcenia na poszczególnych kierunkach i specjalnościach i w poszczególnych szkołach, z uwzględnieniem jakości uczelni, ustala Minister po zasięgnięciu opinii Rady Głównej (lub (i) Komisji Akredytacyjnej).**

Przepisy szczegółowe:

1. **Nauka w szkołach wyższych jest bezpłatna dla studentów, którzy zostali przyjęci na studia w wyniku procedury kwalifikacyjnej ustalonej przez senat i zatwierdzonej przez ministra. Liczbę miejsc na dany kierunek kształcenia zgodnie z przyznanymi przez MEN środkami, kosztami studiów i możliwościami szkoły ustala senat uczelni. Student zakwalifikowany na studia staje się stypendystą państwowym. Stypendium, pokrywające koszty kształcenia, jest wnoszone na uczelnie jako dotacja dydaktyczna. W wyjątkowych przypadkach, Minister może złożyć zamówienie edukacyjne bezpośrednio w jednostce prowadzącej potrzebne studia, przyznając odpowiednie środki.**

3. **Na pierwszych trzech latach studiów, stypendium, jest przyznawane na dany rok akademicki i może być odnawiane co roku. (Alternatywnie: - i co roku jest przyznawane najlepszym studentom danego roku studiów)**

4. **Uczelnia, jeżeli jest w stanie zapewnić kształcenie na poziomie określonym standardem Komisji Akredytacyjnej, może przyjąć studentów ponad limit wynikający ze środków przyznanых w ust.1. Studenci ci zobowiązani są wówczas do wnoszenia opłat za studia. Opłaty te nie mogą być większe od wysokości stypendiów pokrywających koszty studiów na danym kierunku lub specjalności.**

5. **Prawa studentów nie będących stypendystami państwowymi oraz obowiązki uczelni wobec nich są takie same jak wobec studentów stypendystów państwowych.**

Dochody uczelni:

Uczelnia publiczna może uzyskiwać przychody własne, a w tym z **czesnego studiów płatnych i odpłatnych usług edukacyjnych oraz opłat rekrutacyjnych,**

Proponowane rozwiązanie jest napewno bardziej jednoznaczne, niż wszelkie podciągania studiów płatnych pod "niektóre usługi edukacyjne", nazywanie płacących studentów słuchaczami - od słuchacza można wziąć pieniądze, od studenta nie, nawet jeżeli słuchacz słucha wykładów razem ze studentem, który studiuje, obciążanie wszystkich studiujących jednakowym zryczałtowanym podatkiem za usługi edukacyjne stanowiące integralną część toku studiów, czy też karkołomny pomysł docho-

dzenia do posłuszeństwa wobec konstytucyjnego prawa na raty, co już świadczy o dość swobodnym traktowaniu prawa. Powszechnym w Polsce jak się wydaje... Najbardziej "sprawiedliwa", choć bardzo wątpliwa prawnie, wydaje się propozycja ministra, z tym, że koszty pobytu studenta zamiejscowego w ośrodku akademickim (rzędu 0.8 tys zł), wzrosły by o to zryczałtowane czesne. Są granice obciążania budżetów domowych. Ponadto, propozycja ta nadal jest sprzeczna z Konstytucją.

Obaw wobec proponowanego i przedstawionego zapisu wiążącego wprost liczbę studentów ze środkami na ten cel przeznaczonymi jest kilka i dość istotnych, a wśród nich, m.in.: konieczność określania kosztów kształcenia na poszczególnych kierunkach, specjalnościach, a nawet w poszczególnych szkołach, konieczność ubiegania się przez szkoły o zamówienia edukacyjne MENU i wynikająca z tego tendencja do preferowania szkół "tańszych" choć gorszej jakości, a także kierunków tańszych, itp. Warto zdać sobie sprawę, że określenie rzeczywistych kosztów kształcenia, określenie standardów edukacyjnych i tak nas czeka. Lepiej, po stokroć lepiej zrobić to stopniowo, dopasowując do rzeczywistości stan aktualny, niż być zaskoczonym kolejnym projektem wydumany przez ideologów politycznych.

Wprowadzając system stypendialny, możemy za punkt wyjścia przyjąć dzisiejszą wysokość środków budżetowych i liczbę kształconych studentów na studiach dziennych. I stopniowo dochodzić do systemu kosztów rzeczywistych.

Brak chętnych na studia razie nam nie grozi. W systemie kosztów rzeczywistych, podatnik będzie dokładnie wiedział, na co idą jego podatki przeznaczone na edukację wyższą. To może wywołać nacisk społeczny na parlament i na ministerstwo finansów, żeby zapewniło odpowiednie środki na edukację, tym razem bezpośrednio związane z limitem przyjęć, tożsamym z liczbą przyznanых stypendiów dla kandydatów na studia.

Wbrew obiegowym obawom, koszty kształcenia określić się da dość dokładnie, choć zawsze z pewnym marginesem błędu.

Niebezpieczeństwo istotne grozi ze strony decydentów, których głoszone hasła o "inwestowaniu w przyszłość" a więc w edukację, jest czysto deklaratywne i zazwyczaj nie przekłada się na przyznawanie odpowiednich środków. Trzonek górniczego kilofa czy hutniczej łopaty jest groźniejszy od nacisku ośrodków edukacyjnych, czy wizji narodu głuptaków.

Koszty kształcenia na kierunkach eksperymentalnych są wysokie. Istnieje uzasadniona obawa, że pojawią się naciski na rezygnację z tych kierunków, ograniczanie przyjęć (a więc liczby stypendiów), wybieranie tańszych ofert lub domaganie się zastąpienia kosztownych zajęć eksperymentalnych - kredą i ścierką. Konieczne byłoby zatem opracowanie przez ośrodki akademickie, nie urzędników i narzucenie drogą aktu prawnego, standardów zajęć, zależnych od kierunków studiów, specjalności jak i miejsca uczelni w rankingu, wyznaczających ten poziom. Standardy te powinny zawierać górną granicę liczebności studentów w grupach w zależności od rodzaju zajęć. I tu standardy zachodnie, niezwykle ulubione przez naszych decydentów, nie zawsze są godne do naśladowania.

Warto pokusić się o nasze własne kryteria jakości, dające lepsze wykształcenie. Na przykład, zbyt liczne

grupy ćwiczeniowe uniemożliwiają kontakt bezpośredni studentów z nauczycielem, w pracowniach instrumentalnych więcej niż dwóch studentów w grupie, która wykonuje dany eksperyment sprowadza to zajęcie do wątpliwego dydaktycznie pokazu, itd., itd. Z drugiej strony, w obciążeniu godzinowym studentów, które często jest nadmierne, powinny być tylko zajęcia z czynnym udziałem studenta, na których obecność jest obowiązkowa. Zatem np. wykłady powinny być wliczane tylko do pensum nauczyciela, a nie do obciążenia godzinowego studentów. Jak student się przygotowuje do egzaminu, to jego sprawa. Jeden uczy się na wykładach, inny z książki w domu. Jak wykłady będą ciekawe, frekwencja zapewniona, zaś obawa, że nie będzie się zauważonym przez wykładowcę, co odbije się na egzaminie, dokona reszty.

Ograniczoność niektórych decydentów może być przeogromna i zagrożenie działaniami "oszczędnościowymi" bardzo poważne. Szczególnie dla nauk ścisłych, bardzo kosztownych. Tym bardziej, że brak jest powszechnej świadomości, że gdyby nie nauki ścisłe, ludzkość nadal deliberowała by na wysublimowane, ale znane od tysięcy lat i wciąż powracające tematy sensu bytu, siedząc na przysłowiowych drzewach. Powszechność korzystania z dóbr materialnych myśli naukowej i technicznej wydaje się powszechnie jako fakt po prostu dany. W naukach ścisłych postęp jest w zasadzie jednokierunkowy. Nikt się dzisiaj nie zastanawia nad problemem, czy ziemia jest płaska, czy okrągła, czy wsparta na słoniach.... Choć, czy naprawdę nikt? Wydaje się czasem, że właśnie niektórzy decydenci finansów publicznych. Wprowadzone z trudem w XIX kształcenie na zajęciach praktycznych, wpuszczenie studentów do pracowni, dzisiaj jest traktowane jako zbyt kosztowne. Coraz częściej odchodzi się od solidnego wykształcenia podstawowego na rzecz wąskiego, specjalistycznego.

Przykładem niech będzie porzucenie obowiązku zdawania matury z matematyki, czy wyrzucenie fizyki, która jest podstawą wszelkich nauk przyrodniczych, nie tylko z ostatnich klas szkolnych, ale również z programów większości wydziałów przyrodniczych szkół wyższych. A nie tak dawno, przed katastrofą edukacyjną, jaką był reforma szkolnictwa z końca lat 70-tych, egzaminy na większość kierunków przyrodniczych, a także programy studiów na tych wydziałach zawierały fizykę. Dziś fizyka ostała się tylko na chemii i to w różnym, zależnym od uczelni, wymiarze. Prawie do końca lat 70-tych egzaminy wstępne w uniwersytetach np. na chemię składało się z matematyki (pisemny) fizyki i chemii, na fizykę z fizyki i z matematyki, na biologię z biologii i chemii, na geografii z geografii i fizyki, na geologię z geografii i chemii, zwykle pisemne i ustne dla pierwszego wymienionego przedmiotu. Egzaminy wstępne na politechniki na większość kierunków były z matematyki i fizyki. - pisemny i ustny. Zakres materiału był wspólny dla wszystkich uczelni, wymuszając w miarę jednolite wykształcenie średnie. Już wtedy dawała o sobie znać wydumana w ministerstwie w latach bodajże 60-ych bzdurność podziału zajęć fakultatywnych w szkole na matematykę, fizykę i technikę, oraz biologię i chemię, sugerująca, że chemikowi i biologowi fizyka i matematyka nie są potrzebne. Ten podział obowiązuje do dziś - nie ma nic trwalszego od głupoty. Cierpi młodzież, która przeżywa szok, gdy się okazuje, że bez matematyki i fizyki nie da się studiować nauk przyrodniczych. A gdy to wszystko porównać z obowiązującymi

bodajże do końca lat 60-tych egzaminami maturalnymi z sześciu przedmiotów, w tym z polskiego i matematyki pisemny i ustny i to bez żadnych zwolnień. A egzaminy maturalne przedwojenne? Ale z tamtego okresu pochodzi wiele znanych nazwisk w nauce.....

Obecny poziom absolwentów szkół średnich, szczególnie z nauk ścisłych, choć zapewne nie tylko, jest fatalny. Powszechny jest brak umiejętności samodzielnego uczenia się, kojarzenia faktów i zjawisk, odwagi w myśleniu, kucie na pamięć, wbita w szkole rozdzielenność wiedzy dotycząca tych samych zjawisk, itd. Jaki poziom wykształcenia ogólnego będą reprezentować absolwenci liceów po zapowiadanej obecnej reformie - strach pomyśleć. Populizm najróżniejszych rozwiązań edukacyjnych, programów autorskich, uwzględnianie nadmierne tzw. preferencji jednostek (podział młodzieży na wejściu do szkół średnich na przyszłych żeromskich i einsteinów), czy możliwość administracyjnego decydowania czy więcej matematyki, czy "przyrody" w szkole, prowadzić będzie do produkcji inwalidów umysłowych. To jest rozmyślnie okaleczanie młodzieży. Wymagania obniża się łatwo, zaś przywraca przyzwoity poziom bardzo trudno. Edukacja podlega prawu o podłym pieniądzu, który wypiera dobry. Przywrócenie obowiązku matury z matematyki, zlikwidowanego w pierwszej katastrofie edukacyjnej (reforma z końca lat 70-tych), napotyka na opór nauczycieli, rodziców i dzieci. Nadal liczy się papierek, a nie solidne wykształcenie.

W ślad za obniżeniem poziomu szkolnictwa średniego, poszły (musiały pójść) uczelnie. Z egzaminów wstępnych i programów studiów większości kierunków przyrodniczych i technicznych wyrzucono (lub ograniczono) fizykę, ograniczono również matematykę. Pojawiły się koncepcje, podobno europejskie, ochoczo realizowane, wtlaczania wiedzy w postaci pigułki, w krótkim przedziale czasu. Efektem jest brak czasu na refleksje, na zrozumienie materiału, przeważa uczenie się na pamięć. I to nauk ścisłych. Zaczyna się to już w szkole średniej i kontynuuje na studiach. Postępujący analfabetyzm studentów w obszarze ich kształcenia, poślabstwo posiadanej wiedzy, zaowocuje wkrótce, lub już owocuje absolwentem - eurogluptakiem.

Czy nie byłoby lepiej, by właśnie nasi absolwenci prezentowali poziom wyższy od ich europejskich rówieśników? Na rynku pracy i możliwości będą się wówczas bardziej liczyć. Solidne podstawy umożliwią im zaadaptowanie się do dowolnych wymagań, z wiedzy wykutej nigdy nie skorzystać, mogą nie potrafić skorzystać. Taki będzie wynik ograniczenia zajęć z tych dziedzin, które wymagają systematyczności, ciągłości i kompletności, by rozumieć zagadnienia wykładane. Dotyczy to nauk ścisłych, a przede wszystkim matematyki i fizyki. Niestety, do dzisiejszych reformatorów nic nie dociera. Zapewne są produktem owej reformy ~~z lat 70-tych~~ ^{z lat 70-tych} nie ch. dawać się w nadmierne szczegóły, inny jest cel tego tekstu, uważam, że należałoby dla wszystkich wprowadzić obowiązek matury: z języka polskiego i historii, oczywiście w bardzo szerokim tych pojęć znaczeniu - jako podstaw wszelkiej wiedzy i możliwości jej zdobywania w zakresie nauk humanistycznych, oraz matematykę i fizykę z elementami przyrodznawstwa jako podstawy wszelkich nauk przyrodniczych. Tak wykształcony absolwent liceum o dowolnym profilu, da sobie radę z każdym problemem. Dla rzeczywistych przyszłych

zeromskich i einsteinów są Rady Pedagogiczne pisane z dużej litery, które widząc rzeczywiste wybitne preferencje uwzględnią ułomności. O językach obcych nie wspomina. Powinno się je znać, by móc wymienić "myśli" z obcokrajowcem. Mnie chodzi by o to było **co** wymienić.

Dodać do tego należy obowiązkowo zewnętrzną, poza szkolną weryfikację tej wiedzy poprzez ogólnopolskie testy i oczywiście tzw. państwowe matury. I to od zaraz. Przynajmniej testy. Nie traktujmy naszej młodzieży jako umysłowo ociężałej i niezdolnej. Nie bieżmy przykładu z siebie. Gdy wprowadzimy powyższe zasady, mniej istotne będzie co nauczyciele zrobią z resztą czasu ucznia w szkole. Mogą go zużyć na swoje autorskie programy.

Stoimy zatem przed wyborem - albo produkcja eurogluptaków albo absolwent na poziomie.

Wracając do zapisu ustawy. Stypendia państwowe przyznane studentowi powinny być przekazywane wprost do uczelni jako dotacja dydaktyczna. Jest bowiem oczywiste, że formalna wysokość stypendiów byłaby różna, w zależności od kosztów kształcenia na danym kierunku, specjalności i w danej szkole. Przyznawane w wyniku procedury kwalifikacyjnej stypendium, byłoby stypendium wirtualnym, dającym prawo studentowi do studiowania na danym wydziale. W rzeczywistości służyło by do określania limitu przyjęć, wielkości środków przyznawanych danym jednostkom, a także określaniu wysokości czesnego pobieranego od studentów płacących. Dzisiaj często czesne pobierane od "wieczorowych" i "zaocznych" przekracza koszty studiów studentów dziennych, które można chociażby oszacować dzieląc obecną dotację dydaktyczną przez liczbę studentów dziennych. Są przypadki, że studenci "płacący" finansują w części studia "niepłacących" na danym kierunku, szczególnie w przypadku, gdy algorytm nie doszacował tych studiów. **Czesne faktycznie nie powinno być warunkiem wstępnym**, wpłynie na zdyscyplinowanie studentów. Stypendium nie jest dane na całe studia. Może być przyznawane na rok i corocznie przedłużane (lub nie), w zależności od postępów w nauce. Są nawet sugestie corocznego rankingu i przyznawanie stypendiów najlepszym na danym roku. Utrata stypendium to utrata prawa do studiów bezpłatnych.

System egzaminów wstępnych (lub traktowane na serio, poważne i trudne egzaminy maturalne - matury państwowe) byłby cezurą kwalifikacyjną w ubieganiu się o stypendia. Tak naprawdę poważnym problemem jest różnicowanie poziomu absolwentów szkół średnich, różnicowanie nie zawinione przez młodzież. Absolwenci słabszych liceów lub słabszych nauczycieli mają i będą mieli słabsze wyniki egzaminów wstępnych, od których zależy przyjęcie na studia, a więc otrzymanie stypendium. Gorsze przygotowanie także wpływa na trudniejszy start na uczelni. Od dawna jednak od wyników egzaminów zależy przyjęcie na studia. Trudno wymyśleć coś innego.

Najlepszym rozwiązaniem wobec tak bardzo różnicowanego poziomu maturzystów, byłby powszechny rok wstępny, zerowy, po którym następowałby egzamin, wybór kierunku i akceptacja danego kandydata w zależności od rezultatów egzaminów. Czy nas na to stać. Sądzić należy, że właśnie na to powinno nas być stać. I będzie, gdy skończymy np. z rozdawnictwem kilkudziesięciotysięcznych nagród za "pójście precz z roboty", czy

windowaniem ponad miarę, z publicznej kasy, często licznych jak mrowie wybrańców samorządowych narodu i z innych sposobów marnowania pieniędzy publicznych.

Jest zadziwiające, że w projekcie ministerialnym, obowiązkiem nauczyciela akademickiego jest praca naukowa, zaś ponadto wykonuje on "zadania edukacyjne". Ponadto odchodzi się od pensum na rzecz bardzo nieostrego zapisu o maksymalnie 30-godzinowym tygodniu pracy, poświęconej na wszystkie działalności: dydaktyczną (znamiennie - w projekcie na drugim miejscu), naukową i organizacyjną. Jak mierzyć czas pracy naukowej? A ponadto, dlaczego ministra edukacji to w ogóle obchodzi. On dysponuje środkami podatnika **na edukacje**, nie na naukę. Za te środki uczelnie mają uczyć młodzież. Środki na naukę są w KBN-ie, który je przyznaje na umotywowane projekty badawcze i rozlicza z ich wykorzystania. Inaczej darujmy sobie ustawę budżetową. POCO dzielić środki, by potem ten podział ignorować. Co na to strażnik finansów publicznych?

I taki projekt przedkłada Minister Edukacji, którego podstawowym obowiązkiem jest dbać, by pieniądze podatnika, pieniądze publiczne, przeznaczone na edukację wyższą, zgromadzone w dziale 81 ustawy budżetowej, były na tę edukację wydatkowane. Brak jasnych związków między obowiązkami dydaktycznymi nauczycieli akademickich, np. obowiązkowym pensum a wynagrodzeniem spowoduje, że dydaktyka będzie spychana na grupy słabsze i zależne, np. na doktorantów.

Samorządność uczelni nie polega na dowolnym zagospodarowaniu środków celowych, pochodzących z budżetu państwa. A taką dotacją jest dotacja dydaktyczna.

Nauczyciel akademicki wynagrodzenie z dotacji dydaktycznej powinien otrzymywać za pracę dydaktyczną, za kształcenie studentów, realizowany poprzez pensum dydaktyczne, zaś praca naukowa powinna być wynagradzana osobno, ze środków na ten cel przeznaczonych i zgromadzonych w dziale 77 ustawy budżetowej. W którym państwie europejskim pieniądze podatnika przeznaczone na edukację wykorzystuje się na pokrywanie działalności naukowej? Dla utrzymania poziomu kadry nauczającej wprowadzono tam tzw. sabatikus, co 7 lat roczny urlop, płatny ze środków edukacyjnych, ale z obowiązkiem spędzenia co najmniej pół roku w wybranym ośrodku naukowym. W naszych zapisach jest to tylko urlop roczny. Czyżby starano się przywilejami i nieostrymi zapisami dotyczącymi obowiązków, zastąpić godziwe wynagrodzenia. Projekt zespołu KSN-u jest tu bardziej sensowny - nakłada obowiązki ale wskazuje wysokość wynagrodzenia.

Trzeba sobie zdać wreszcie sprawę, że nieostrość zapisu wiążącego działalność ze środkami, usprawiedliwia krzywdzący szkolnictwo wyższe współczynnik 0.35 stosowany w KBN przy podziale "na wejściu" środków przeznaczonych na naukę pomiędzy grupy jednostek badawczych. Bo szkoły wyższe mają dotację **dydaktyczną!** powinien uprawiać naukę, to jest absolutnie oczywiste. Naukę wykonuje się za pieniądze, a środki z podatków na naukę znajdują się w dziale 77 ustawy budżetowej. Z obowiązku pracy naukowej wpisanego w ustawę wynika obowiązek automatycznego przydzielenia nauczycielowi środków na wykonanie tej pracy. Oczywiście bez sensu. O środki na badania trzeba się starać.

Stąd w ustawie powinien być zapis **“prawo do pracy naukowej”** a nie obowiązek. Nie każdy kto się ubiega, dostanie środki. Prawo do pracy naukowej oznacza **tu prawo do ubiegania się o środki na badania na równych dla wszystkich zasadach**. To bardzo ważna definicja. Wymusi, już od poziomu badań własnych, aplikowanie o granty, ich komisyjne przyznawanie, **na równych i jawnych dla wszystkich zasadach**, i co jest równie ważne, ich rozliczanie. System taki działa znakomicie na Wydziale Chemii UW i kto ciekaw może się zapoznać....

Pozycja nauczyciela akademickiego, awanse, przydatność dla uczelni zależą od jego osiągnięć naukowych, a stąd i ocena nauczyciela, zapisana w ustawie,

Warszawa, 6. 17/99

OPINIA O MINISTERIALNYM PROJEKCIE USTAWY “PRAWO O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM”

Niestety, przygotowany przez Ministra Edukacji Narodowej projekt ustawy “Prawo o szkolnictwie wyższym” nie może być oceniony pozytywnie. Bazując na dotychczas obowiązującej ustawie zachowuje w większości jej rozwiązania, natomiast nowe rozwiązania w nim proponowane bądź są niezgodne z obecnymi rozwiązaniami i trendami w Unii Europejskiej, bądź też pogarszają warunki pracy pracowników uczelni wyższych. Zwracamy uwagę tylko na niektóre z niewłaściwych rozwiązań, uważamy jednak że stanowią już one wystarczającą podstawę dla całkowicie negatywnej opinii o projekcie i do wnioskowania o odrzuceniu. Prawie nigdzie w Europie (poza Niemcami i Austrią) nie funkcjonuje procedura podwójnego doktoratu, zbyt kosztowna i nieprzydatna w sprawach szkolnictwa wyższego i nauki, jak to już w 1994 r. stwierdzili eksperci OECD recenzując polskie szkolnictwo wyższe. Przedstawiony projekt zachowuje tę procedurę stawiając polskich naukowców i nauczycieli akademickich w gorszej sytuacji od naukowców zachodnich. Fakt, że znajdujący się w podobnej do naszej sytuacji Węgrzy i Czesi odeszli od podwójnego doktoratu oraz że Niemcy zrezygnowali z wymagania posiadania habilitacji jako warunku koniecznego przy podejmowaniu wszelkich działań w sferze nauki i szkolnictwa wyższego nie stanowił dla Ministra, jak widać, dostatecznego powodu dla przystosowania polskiego prawa do sytuacji panującej w Unii Europejskiej i umożliwienia polskim naukowcom startu na równych prawach w jednoczącej się Europie do stanowisk i grantów w sferze szkolnictwa wyższego i nauki.

2. Zachowuje się dotychczasową filozofię stanowiska asystenta, nie zapewniającą dostatecznego przygotowania do prowadzenia zajęć ze studentami. Na innych etapach edukacji nikt nie wpadł na pomysł powierzania prowadzenia zajęć absolwentowi szkoły z uczniami tej szkoły. Jedynym uzasadnieniem zatrudniania magistrów na stanowisku asystenta jest zapewnienie osobom starającym się o tytuł profesora magistrów do doktoryzowania. Nie ulega wątpliwości, że wyższy poziom nauczania zapewniliby nauczyciele akademicy legitymujący się stopniem naukowym doktora i dlatego ustawa winna proponować rozwiązania prowadzące do sytuacji, w której standardem jest posiadanie przez każdego nauczyciela akademickiego stopnia naukowego doktora. W krajach zachodnich rezultat ten uzyskuje się poprzez upowszechnienie zachowujących odpowiedni poziom naukowy studiów doktoranckich pozwalających na przygotowanie odpowiedniej liczby przygotowanych dydaktycznie i naukowo kandydatów do pracy ze studentami.

3. W miejsce starych centralnych struktur kontrolnych proponuje się nowe, jeszcze bardziej rozbudowane i kosztowne -

obejmować powinna, prócz oceny jego dydaktyki, równorzędnie, ocenę jego aktywności naukowej. Za pracę naukową powinien też otrzymywać dodatkowe wynagrodzenie ze środków przeznaczonych na ten cel. Taki system będzie wystarczająco obciążał nauczyciela do aktywnego korzystania z wymienionego prawa, tzn., do ubiegania się o środki na badania, a zatem do pracy naukowej. Innego kija nie potrzeba.

O rozdzieleniu działalności nauczyciela akademickiego zgodnie z dwoma źródłami finansowania uczelni i o prawie do pracy naukowej pisałem w Biuletynie KSN-u z lutego br., w pracy “kij w mrowisko”.

Krzysztof Zboiński

proponowany Akademicki Komitet Akredytacyjny jest tego doskonałym przykładem. Ta konstrukcja pokazuje, że autorzy projektu nie potrafili wyzwolić się ze starego, centralistycznego sposobu myślenia, nie przejmują się samorządnością i autonomią uczelni i zamiast wspomagać naturalne sposoby podnoszenia jakości proponują centralny system kontrolny. Zaniedbują przy tym naturalnie instytucje odwoławcze, bo nie można się sensownie odwoływać od decyzji centralnych. Wydaje się, że autorzy wierzą, że nowo skonstruowana instytucja działająca w tych samych co poprzednie warunkach i oparta na tych samych osobach pozwoli rozwiązać problemy związane z kontrolą jakości dydaktyki i nauki, chociaż w rzeczywistości obciążają tylko budżet szkolnictwa wyższego - dodatkowymi kosztami tworząc instytucję kosztowną, bez uprawnień decyzyjnych i stanowiącą dla ministra jedynie organ opiniujący. Ciało opiniujące może Minister tworzyć samodzielnie w ramach nadzoru nad uczelniami - wówczas odpowiedzialność za podejmowane decyzje jest odpowiedzialnością Ministra i nie można jej przenosić na inne organy. Szkoda, że projekt ministerialny nie wykorzystuje doświadczeń Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego w zakresie działań akredytacyjnych i nie sytuuje komisji akredytacyjnej jako izby Rady Głównej (z Radą Główną jako instytucją odwoławczą), podejmującej działania tylko w sytuacjach uzasadnionych, ani też nie stwarza zachęt dla tworzenia naturalnych instytucji oceniających tak w ramach szkolnictwa wyższego np. w formie dobrowolnych ciał tworzonych przez grupy uczelni na zasadzie “równi oceniają równych” czy też wyspecjalizowanych instytucji pozauczelnianych nastawionych głównie na informowanie kandydatów do studiowania o możliwościach, jakie stwarzają im poszczególne uczelnie. Warto zauważyć, że w żadnym z ważniejszych krajów europejskich nie istnieją centralne instytucje akredytacyjne, niedawno zaś powołano je w Holandii i na Węgrzech i nie można się jeszcze odnosić do ich doświadczeń.

4. Podstawową bolączką polskiego systemu szkolnictwa wyższego jest brak kadry profesjonalnie przygotowanej do kierowania zespołami tak dydaktycznymi jak naukowymi, umiejącej formułować cele, uzgadniać zadania, kontrolować ich wykonanie oraz oceniać pracownika. Proponowana ustawa winna dostrzegać ten problem i proponować rozwiązania umożliwiające zmianę obecnej sytuacji poprzez stwarzanie, między innymi, możliwości obejmowania stanowisk kierowniczych przez osoby młode, kompetentne i pozbawione balastu złych doświadczeń. Przedstawiony projekt nie wnosi tu nowych rozwiązań.

5. W aspekcie braku właściwej kadry kierowniczej nie można pozytywnie oceniać propozycji 30-godzinnego, kontrolowanego przez pracodawcę tygodniowego czasu pracy nauczyciela akademickiego, stwarza ona bowiem za duże możliwości nadużyć. Określenie pensum, a szczególnie jego górnej granicy wydaje się

lepszym rozwiązaniem. Także zastąpienie mianowania przez umowę o pracę stwarza dla pracownika sytuację gorszą od obecnej i jest niezgodne ze stanowiskiem związków zawodowych Unii Europejskiej, preferujących stabilne formy zatrudnienia zapewniające uprawnienia pracownicze.

PRZEWODNICZĄCY
KU NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
w Wyższej Szkole Pedagogicznej
w Krakowie, ul. Podchorążych 2
/-/ mgr Jan Fróg

Dr hab. Krzysztof Romański
Akademia Rolnicza we Wrocławiu

7 czerwca 1999 r.

Recenzje i recenzowanie

Zagadnienie recenzowania naukowych opracowań jest, wbrew pozorom, dość skomplikowane i stanowi ono jedno z podstawowych narzędzi kształtujących poziom nauki. Żadne przepisy czy nawet wymagania redakcyjne nie precyzują jednak zasad recenzowania tak dalece, aby zapewnić wystarczającą obiektywność, bo z pewnością jest to bardzo trudne, choć przecież nie niemożliwe. Zbyt dużą rolę odgrywa tutaj tzw. Czynniki uznaniowości, czyli po prostu czynnik ludzki, a także i inne okoliczności, jak rodzaj recenzowanego opracowania, rodzaj książki lub czasopisma, w którym recenzowana praca ma być zamieszczona, rodzaj wydawnictwa, ranga zjazdu czy kongresu naukowego, liczba i tryb powoływanych recenzentów. Dlatego nie jest możliwe, aby w jednym artykule opisać szczegółowo choćby większość sytuacji, ale celowym wydaje się poruszenie kilku problemów z tym związanych i nakreślenie kilku zasad ogólnych, które może miałyby szansę stanowić pewien zarys w opisywanej kwestii. Jest ona, jak się zdaje, godna poruszenia, albowiem zasada zdrowego, logicznego myślenia, nie zawsze tu znajduje pole do popisu. Pierwszą sprawą niech będzie gratyfikacja finansowa. W naszym kraju dość powszechnie stosuje się zasadę honorowania większości recenzji. Jako powód przedstawia się głównie dwa argumenty: dodatkowa praca i kiepskie uposażenia pracowników zajmujących się nauką. Zastanówmy się jednak, czy jest to ważne w każdej sytuacji? Są też bowiem argumenty przeciwne. Wytypowanie danej osoby na recenzenta jest dla niego (i powinno być) zaszczytnym wyróżnieniem, wobec tego dodatkowe honorowanie wydaje się być niepotrzebne. Innym argumentem przeciwko honorowaniu recenzji jest to, że typuje się specjalistów z dziedzin wprawdzie pokrewnych, ale niekoniecznie znających się na danej poddziedzinie, której dotyczy recenzowane opracowanie, albo tych, którym po prostu pragnie się dać zarobić. Zwykle nie powołuje się młodszych pracowników naukowych, nawet doktorów habilitowanych, którzy mogą się nieraz najlepiej znać na danym zagadnieniu. Słysza to oczywiście takie recenzje, sztucznie zawęża krąg potencjalnych recenzen-

tów i powoduje wiele komplikacji, w tym także sprzyja odtajnieniu recenzji. Wydaje mi się, że zasada płatności za recenzje jest słuszną wówczas, gdy nie powoduje istotniejszych ujemnych skutków ubocznych. Zatem recenzje w sprawach awansów na stanowiska i tytuły profesorskie, oceny obszernych ekspertyz naukowych, a także recenzje książek i ogólnych rozdziałów książek, podręczników i skryptów oraz może jeszcze oceny grantów zamawianych winny być wynagradzane, ale nic więcej. W tych wypadkach powoływanie wyłącznie recenzentów krajowych wydaje się być również uzasadnione.

Kolejnym punktem rozważań może być tryb powoływania recenzentów. Jeśli chodzi o czasopisma naukowe, to przede wszystkim należałoby zlikwidować czasopisma lokalne. Wówczas będzie można mówić o jakimś zuniifikowaniu zasad powoływania recenzentów i przeprowadzania kwalifikacji prac. Biorąc pod uwagę fakt, że tzw. Prace oryginalne stanowią o postępie nauki, a także są podstawą awansów naukowych, ich recenzje winny być sprawiedliwe. Aby to zagwarantować, redakcje winny stosować określony tryb postępowania, narzucony im przez sytuację, tj. taki aby utrzymać się na rynku naukowym. Najważniejsze elementy takiego trybu postępowania to: powoływanie co najmniej dwóch fachowych recenzentów do każdej nadesłanej pracy, zapewnienie anonimowości (nie zapewni jej powoływanie wyłącznie recenzentów krajowych i to w dodatku wynagradzanych), opracowanie odpowiednich formularzy dla recenzentów, w których winny być takie rubryki jak: wskazanie elementów nowatorskich pracy, wypunktowanie wszelkich mankamentów, język pracy itd. Recenzent winien być obowiązany dokładnie uzasadnić zarzuty i wskazać co winno być poprawione. Wniosek końcowy recenzji może być negatywny jedynie wówczas gdy recenzent stwierdzi takie istotne błędy, których już nie można usunąć, a i wówczas autor winien mieć możliwość ustosunkowania się do zarzutów recenzenta, a i redakcja winna obiektywnie ocenić kto ma rację, zwracając się, w razie potrzeby, ponownie do recenzentów.

zenta o dodatkowe wyjaśnienia. W każdym innym wypadku autor czy autorzy winni mieć możliwość poprawienia pracy lub napisania jej na nowo, ale na bazie już wykonanych badań, jeśli tak wynika z recenzji, a odpowiedź autora nie zadowoliła redakcji i recenzenta. W sytuacjach wyjątkowych i w odpowiedzi na protest autora redakcja winna mieć obowiązek wysłania pracy do innego recenzenta, ale tylko w takim wypadku gdy argumenty autora są trudne do podważenia. Wniosek pozytywny recenzenta też musi być dobrze uzasadniony, w przeciwnym razie redakcja winna pracę wysłać do innego recenzenta. Ułatwieniem pracy redakcji może być żądanie wskazania 10-15 specjalistów z danej poddziedziny na recenzentów, do losowania. Byłoby to także sprawdzianem orientowania się autora w światowym piśmiennictwie.

Następny problem to sposób wyznaczania recenzentów do oceny dorobku naukowego na stanowiska naukowe. W tym wypadku, jak też w wypadku doktoratów i habilitacji na recenzentów typuje kierownik jednostki w porozumieniu z wyższym przełożonym i w porozumieniu lub bez porozumienia z zainteresowanym. Taki tryb ma dobre i złe strony. Dobre strony to takie, że umożliwia on powołanie tzw. wyważonych, znanych osób, co do których nie ma obawy, że postawią jakieś zarzuty, a przynajmniej zarzuty niesłuszne. Jednakże tryb taki dopuszcza też możliwość wybrania recenzentów nieprzychylnych, czasem nawet złośliwych czy wręcz niechętnych kandydatowi. Znając ich z wczesnego czasu, można się z nimi uprzednio porozumiewać, a wszystko to, jak sądzę, nie powinno mieć miejsca. Recenzenci winni być wybierani anonimowo i przypadkowo, zatem winien być zapewniony odpowiedni tryb postępowania, inny niż dotychczas, np. niezależne losowanie.

Odnosnie liczby recenzentów, winna decydować głównie interdyscyplinarność naukowego opracowania, zwłaszcza habilitacji, doktoratu, monografii, czy rozdziału książki, a nie minimalna liczba, którą regulują, nieprecyzyjne przecież z konieczności, przepisy ustawy. Także i w tych wypadkach autor winien mieć możliwość poprawienia pracy, a recenzent winien dokładnie wskazać i uzasadnić wszelkie mankamenty.

Recenzowanie komunikatów zjazdowych posiada inną specyfikę. Istnieją zjazdy i kongresy o różnym poziomie naukowym i nie zawsze jest celowe postulowanie likwidacji tych sympozjów, które nie są selekcyjne, gdyż np. zjazdy o charakterze popularyzująco-szkoleniowym należy inaczej traktować. Odnoszę się zatem tylko do zjazdów typowo naukowych. Tutaj, gdy doniesienia mają być publikowane w czasopiśmie naukowym, selekcja jest absolutnie konieczna i może być dokonywana wyłącznie w oparciu o anonimowe, profesjonalne recenzje. Często, z powodu nawału nadesłanych doniesień komitet organizacyjny nie jest w stanie przeprowadzić takiego trybu oceny jak oceny pełnych prac w czasopiśmie naukowym, toteż powołuje się zwykle jednego recenzenta i nie prosi się autora o ustosunkowanie się do recenzji. Jednakże w wypadku spontanicznego protestu autora zawiadomionego o negatywnej decyzji winno się takie postępowanie przeprowadzić i na to winien być przewidziany odpowiedni czas.

Powszechne stosowanie takich zasad winno podnieść poziom prac naukowych, a także zmniejszyć frustrację skrzywdzonych nieraz autorów, a tym samym zachęcić ich do dalszej pracy.

/-/ Dr hab. Krzysztof Romański

UWAGA !

Od dnia 28.06.99 r. nastąpiła **zmiana siedziby** Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność".

Obecny adres:

Dom studencki "Riwiera" Politechniki Warszawskiej

ul. Waryńskiego 12, 00-631 Warszawa

pok. A221 - II piętro na Antresoli,

(w windzie nacisnąć przycisk A2)

Tel/fax: (0-22) 825 73 63; tel.(0-22) 660 98 78

Kom. 0 603 123 438

Jednocześnie informujemy, że w najbliższym czasie KSN nie będzie miał dostępu do INTERNETU

Redaguje zespół: Maria Wesolowska, Janusz Słobiszewski, Krzysztof Schmidt-Szałowski

Adres redakcji: Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność"

ul. Waryńskiego 12, A 221, 00-631 WARSZAWA

tel/fax (0-22) 825 73 63, tel.(0-22) 660 98 78, kom. 0 603 123 438

e-mail: wesolowska@delta.SGGW.waw.pl